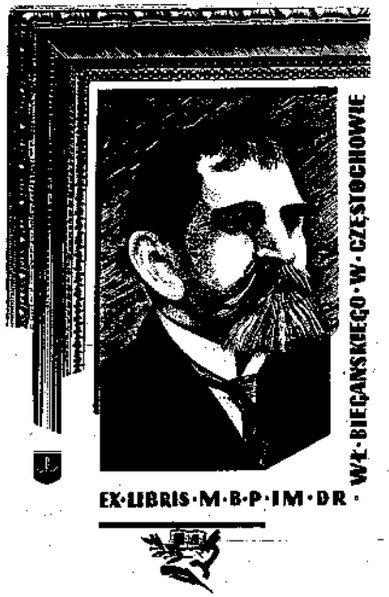

BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY

Nr 52 B NIEDZIELA, 1 — PONIEDZIAŁEK, 2 MARCA 1953 ROKU CENA 30 gr

Przygotowania do wiosennej kampanii siewnej

13—14 i 20—21 marca — »dni gotowości«

Uchwała Prezydium Rządu

Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie wiosennej kampanii siewnej.

We wstępie do uchwały czytamy m. in.:

„Wykonanie zadań czwartego roku planu 6-letniego w rolnictwie uzależnione jest w dużej mierze od sprawnego i terminowego przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej. Przebieg prac siewnych decydować będzie o wielkości produkcji rolnej w rb., o zaopatrzeniu w żywność klasy robotniczej i przemysłu w surowce.

Zadania akcji siewnej, wobec dokonania małej ilości orek przedzimowych, szczególnie w województwach zachodnich i północnych, jak również ze względu na konieczność uzupełnienia niedosiewów jesiennych, są szczególnie ważne i trudne.

Dla wykonania zadań kampanii siewnej i podniesienia produkcji, prezydia rad narodowych powinny zaktywizować swoją pracę na odcinku rolnictwa i w ścisłym współdziałaniu z organizacjami masowymi zmobilizować masy chłopskie w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych do jak najsprawniejszego wykonania siewów.

Państwo nasze stwarza warunki dla wzrostu produkcji rolnej przez zwiększanie z roku na rok dostaw traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, przez zaopatrywanie rolnictwa w coraz większą ilość nasion kwalifikowanych, nawozów sztucznych, udzielanie kredytów, jak również poprzez pracę aparatu agronomicznego, prowadzącego instruktaż fachowy i popularyzacji w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Dla najlepszego wykorzystania pomocy Państwa winna być zapewniona sprawna organizacja i operatywne kierownictwo całą akcją siewną przez prezydia rad narodowych. Niezbędny jest wielki wysiłek ze strony aparatu służby rolnej, organizacji politycznych i społecznych działających na wsi.

Rady Narodowe powinny być organizatorami walki o wzrost produkcji rolnej na swoim terenie. Prezydia rad narodowych są odpowiedzialne za właściwe zaplanowanie kampanii wiosennej, za należyte przygotowanie rolnictwa do kampanii, za zmobilizowanie do niej wszystkich potrzebnych sił i środków oraz za zrealizowanie przebiegu prac wiosennych.

Rady narodowe odbywają obsenie specjalne sesje, poświęcone sprawom kampanii wiosennej, a w terminie do 10 marca rb. zorganizują narady produkcyjne, poświęcone wiosennej kampanii siewnej w gminach lub w zależności od miejscowych potrzeb i warunków—w gromadach oraz w spółdzielniach produkcyjnych i POM-ach.

Szczególną opieką otoczą rady narodowe w tym okresie spółdzielnie produkcyjne, a przede wszystkim spółdzielnie, które powstały w ostatnim okresie i na wiosnę przeprowadzą pierwszy wspólny siew.

Aby można było rozpocząć roboty wiosenne jak najwcześniej, Uchwała ustaliła terminy zakończenia remontów maszyn w ośrodkach maszynowych. W woj. południowych remonty maszyn, potrzebnych do prac wiosennych, powinny być zakończone do 5 marca, a w pozostałych województwach — do 15 marca. Termin zawierania umów na prace wiosenne ze spółdzielniami Uchwała ustala na 1 marca br.

Uchwała Prezydium stwierdza dalej, że w celu maksymalnego zwiększenia produkcji prezydia rad narodowych powinny doprowadzić do całkowitego wykorzystania wszelkich użytków rolnych, zwracając szczególną uwagę na niezagospodarowane jeszcze grunty orne.

Duży nacisk kładzie Uchwała na pełne wykonanie planów kontraktacji upraw nasiennych, przemysłowych i innych oraz pełne wykonanie zasiewów zakontraktowanych upraw.

Dużo miejsca zajmuje w Uchwale o kampanii siewnej sprawa zabezpieczenia odpowiedniej bazy paszowej we wszystkich gospodarstwach.

Prezydium Rządu podkreśla w Uchwale, że w nadchodzącej kampanii siewnej należy zwrócić baczną uwagę na konieczność przestrzegania wysokiej jakości w wykonaniu wszystkich zabiegów agrotechnicznych, na wczesne rozpoczęcie prac siewnych i przeprowadzenie ich w jak najkrótszym terminie.

Uchwała zobowiązuje rady narodowe, aby szczególnie starannie przygotowały akcje przedwstępnową oraz kontrolowały zwalczanie stonki i stodyszka rzepakowca.

Prezydia rad narodowych zorganizują kontrolę przygotowań do wiosennej akcji siewnej i sprawdzą, czy stwierdzone braki i niedociągnięcia, które winny być od razu likwidowane, zostały rzeczywiście usunięte.

Ostateczne sprawdzenie gotowości do kampanii siewnej odbędzie się w dniach 13 i 14 marca br. dla województw: Kraków, Rzeszów, Lublin, Opole, Katowice, Zielona Góra i Wrocław, a w dniach 20 i 21 marca br. dla pozostałych województw.

W dniach tych komisje rolne rad narodowych, przy współudziale aktywu politycznego i gospodarczego przeprowadzą ścisłą kontrolę przygotowań do kampanii siewnej w PZGS-ach, GS-ach, ośrodkach maszynowych oraz w warsztatach remontujących maszyny rolnicze.

Wysiłek organizacji partyjnej i związkowej, usprawnienie pracy przez kierownictwo, podjęcie konkretnych zobowiązań przez zespoły budowlane i montażowe pozwala budowniczym na wykonanie w terminie postawionych przed nimi zadań.

Powstają nowe spółdzielnie produkcyjne

274 komitety założycielskie istnieją w woj. łódzkim

21 i 22 II br., gdy w Warszawie obradował I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej, w 14 dalszych gromadach woj. szczecińskiego powstały nowe spółdzielnie produkcyjne. Wstąpiło do nich 253 chłopów. Najwięcej, bo 3 spółdzielnie produkcyjne — zorganizowali chłopi pow. Gryfice.

W wyniku wzmożonej pracy politiczno - uświadamiającej, w okresie I Krajowego Zjazdu, 30 dalszych komitetów zorganizowali rolnicy indywidualni: woj. łódzkiego, w powiatach: piotrkowskim, sieradzkim, wieluńskim, łęczyckim i radomszczańskim.

M. in. na tory gospodarki spółdzielczej postanowili wejść chłopi gromady Zielona Dąbrowa pow. radomszczańskiego. O wyższości gospodarki zespołowej przekonały ich rezultaty wspólnej pracy członków spółdzielni produkcyjnej w Bogumiłowicach, którzy jednocześnie zaufarowali im swą pomoc przy organizowaniu komitetu.

Wspólne siewy na wiosnę planują również członkowie nowopowstałych komitetów w gromadach Nieczuj, Będków i Wola Będkowska pow. sieradzkiego.

Ogółem w chwili obecnej woj. łódzkie posiada 274 komitety założycielskie, które z każdym dniem powiększają liczbę swych członków.

W pow. Kolno w woj. białostockim powstała w tych dniach nowa spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Guty Stare. Jest to ósma z kolei spółdzielnia w pow. kolneńskim. Nową spółdzielnię postanowili chłopi z Gut Starych nazwać imieniem Pierwszego Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej.

Na str. 2 i 4

Stany Zjednoczone prowadzą wojnę bakteriologiczną w Korei

Zeznania jeńca amerykańskiego — płk Franka Schmable

Rozwój współzawodnictwa w przemyśle węglowym

koniecznym warunkiem wykonania zadań 4 roku planu 6-letniego

Narada aktywu związkowego górników

W „Domu Górnika" w Sosnowcu odbyły się obrady plenum Zarz. Gł. Zw. Zaw. Górników. W oparciu o wskazania Przewodniczącego KC PZPR Bolesława Bieruta, zawarte w styczniowym przemówieniu do górników, oraz o wytyczne XI Plenum CRZZ — dokonano krytycznej analizy dotychczasowego stylu pracy ogniw związkowych na wszystkich szczeblach oraz sprecyzowano sposoby przezwyciężenia istniejących jeszcze trudności i podniesienia poziomu pracy związkowej.

Jednym z głównych tematów obrad była analiza przyczyn niewykonywania planów produkcyjnych przez niektóre kopalnie węgla.

Zarówno z referatu, jak i z dyskusji wynika, iż w wielu kopalniach rejestruje się jedynie indywidualne wysokie przekroczenia norm produkcyjnych w procentach, nie angażując wykonania planów wydobywczych. W rezultacie np. częstym zjawiskiem są wypadki wysokiego procentowego przekraczania norm akordowych przy jednoczesnym niewykorzystaniu pełnej zdolności wydobywczej przodków.

Jednym z zasadniczych niedociągnięć w pracy ogniw związkowych jest osłabienie kierowniczej roli zw. zaw. w rozwijaniu współzawodnictwa socjalistycznego jako ruchu ciągłego i masowego.

Poza tym w dyskusji poruszono problem oparcia ruchu współzawodnictwa o najlepsze, wypróbowane w praktyce, przodujące metody pracy i doświadczenia czołowych górników.

Dyskutując na temat walki o wzrost wydajności, podkreślano wielki wpływ, jaki ma na kształtowanie się wydobycia współzawodnictwo na odcinku robót pozaprzodkowych i prac wykonywanych na powierzchni.

W podsumowaniu obrad sekretarz Zarz. Gł. ZZG — W. Hanke nakreślił stojące przed aktywem związkowym zadania, które mają przemowne znaczenie dla wykonania w przemyśle węglowym zadań czwartego roku planu 6-letniego.

„Najważniejsze z nich — powiedział on m. in. — to dalszy rozwój nowych, wyższych form współzawodnictwa z szerszym niż dotychczas udziałem inteligencji technicznej. Współzawodnictwo winno się przerodzić w ruch stały i systematyczny, zapewniający kopalnionym rytmiczne wykonywanie planów, zabezpieczający wzrost wydajności i wydobycia, przynoszący załogom stały wzrost zarobków.

Poważnym źródłem rezerw produkcyjnych jest ponadto należyte wykorzystanie mechanizmów kopalnianych i maszyn górniczych oraz właściwa gospodarka materiałowa. W codziennej walce o uruchomienie tych rezerw wielką rolę powinny odegrać narady wytwórcze mobilizujące załogi do wykonywania planów. Konieczna też jest jak najdalej posunięta troska o człowieka, o jego warunki bytowe, mieszkaniowe i kulturalne. W realizacji tych zadań ogromną rolę ma do spełnienia aktyw związkowy".

Montaż konstrukcji wielkiego pieca Nr 1

w hucie im. Bolesława Bieruta

zostanie wkrótce ukończony

Po uruchomieniu w czerwcu 1951 r. nowej stalowni, która daje gospodarce narodowej tysiące ton stali o wysokiej jakości w 1952 r. do produkcji nożyc rurowi, budowniczowie huty im. Bolesława Bieruta, wielkiej latwestycji planu 6-letniego, przygotowują się do oddania w najbliższym okresie nowego ważnego obiektu — rejonu wielkich pieców. Ten potężny, nowoczesny obiekt stanie się poważnym czynnikiem dalszego wzmożenia siły gospodarczej kraju.

Montaż samej konstrukcji wielkiego pieca Nr 1, który swą wielkością przewyższa piec „C" huty „Kościuszko" zostanie zakończony w najbliższych tygodniach. Poszczególne zespoły wielkiego pieca będą wkrótce poddane próbom.

Delegacja nauczycieli

po powrocie z ZSRR u ministra Oświaty

27.II minister Oświaty W. Jarosiński w obecności przewodniczącego Zarz. Gł. ZZNP tow. Z. Kurowicz przyjął delegację nauczycieli polskich, która 26.II powróciła do kraju po 4-tygodniowym pobycie w Zw. Radzieckim.

Dzieląc się swymi wrażeniami z pobytu w Moskwie, Leningradzie i Kijowie, członkowie delegacji z wdzięcznością mówili o serdecznym przyjęciu, jakiego doznali w Zw. Radzieckim na każdym kroku.

Goście radzieccy

na obradach plastyków

27.II rozpoczęły się dwudniowe obrady rozszerzonego plenum Zarz. Gł. Zw. Polskich Artystów Plastyków poświęcone omówieniu stanu współczesnej plastyki polskiej oraz przedyskutowaniu programu ideowo - artystycznego IV Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki.

Na obrady przybył min. Kultury i Sztuki — W. Sokorski, oraz bawiący w Polsce goście radzieccy: malarz, laureat Nagrody Stalinowskiej, P. P. Reszetnikow i historyk sztuki, pracownik Instytutu Historii i Teorii Sztuki Akademii Nauk ZSRR — N. I. Sokołowa.

W pierwszym dniu obrad zebrani wysłuchali referatu sekretarza generalnego ZPAP—J. M. Szancera, który zanalizował osiągnięcia i braki polskiej plastyki na tle III Ogólnopolskiej Wystawy.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. M. in. głos zabrała N. I. Sokołowa, która przekazała uczestnikom obrad serdeczne pozdrowienia w imieniu artystów radzieckich i życzyła plastykom polskim osiągnięć na polu tworzenia nowej sztuki, godnej wielkiej epoki budowy socjalizmu.

Rada Muzealna potępia

wrzesięców z kurii krakowskiej

25 i 26.II odbyły się w Min. Kultury i Sztuki inauguracyjne posiedzenia powołanych przy min. Kultury i Sztuki organów doradczych i opiniodawczych Rady Konserwatorskiej i Rady Muzealnej.

Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję, która głosi m. in.:

„Rada Muzealna wyraża najgłębsze potępienie ujawnionego w procesie krakowskim faktu ukrycia cennych dzieł sztuki i przedmiotów o wartości muzealnej, dokonanego przez Kurię Metropolitalną w Krakowie, wbrew woli i w bezsprzecznej chęci szkodzenia kulturze Polski Ludowej.

Rada Muzealna potępia zarówno tych, którzy te przedmioty w Kurii zepotowali, jak i tych, którzy świadomi istniejącego stanu rzeczy nie mobilizowali opinii publicznej i władz Polski Ludowej, umożliwiając w ten sposób długotrwałą bezkarność przestępstwa".

Kapitulacja Bidault wobec Waszyngtonu i Bonn

pogorszyła szanse ratyfikacji układów wojennych

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ (PAP) Komentując fakt, że podczas konferencji sześciu ministrów w Rzymie Bidault, pod naciskiem USA, zgodził się na „przerabianie protokołów dodatkowych", które miały nadać układowi o „wspólnocie europejskiej" bardziej strawną dla opinii publicznej formę, prasa francuska twierdza, że oznacza to kapitulację Bidault wobec Waszyngtonu i Bonn.

W drugiej jednak strony dzienniki francuskie wyrażają zgodne opinię, że nie ułatwi to bynajmniej sprawy ratyfikacji układu przez parlament francuski. Niektóre pisma podkreślają, że przeciwnie, pogorszą się nawet szanse ratyfikacji tego układu.

„Monde" pisze, że „złożona przez Bidault w Rzymie obietnica ratyfikowania układu o armii europejskiej spotyka się w Paryżu z coraz większą wrogością".

„Libération" podkreśla, że uległowość Bidault pogłębia oburzenie narodu francuskiego z powodu stanowiska rządu.

Pismo katolickie „Croix" przypomina, że sprawy „armii europejskiej" nie mogą rozstrzygnąć same tylko rządy i parlamenty i że chodzi o to, czy pójdzie za nimi opinia publiczna.

Nowy podsekretarz Stanu w Min. Budownictwa Przemysłowego

Prezes Rady Ministrów mianował tow. Stefana Parlaszewskiego podsekretarzem stanu w Min. Budownictwa Przemysłowego.

Blok anglo-amerykański w ONZ

nie chce zakończenia wojny w Korei

Oświadczenie min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej

NOWY JORK. (PAP). — 25. II na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ szef delegacji polskiej min. Skrzeszewski zaproponował, by na drugim miejscu porządku dziennego — po sprawie Korei — umieścić rezolucję polską (oświadczenie min. Skrzeszewskiego podaliśmy wczoraj), zamiast wniesionej przez przedstawiciela Grecji sprawy tzw. zatrzymania przez rządy niektórych krajów osób należących do greckich sił zbrojnych, a wziętych do niewoli podczas wojny domowej. Wniosek delegacji polskiej poparł zdecydowanie szef delegacji radzieckiej — minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński, który oświadczył:

„Zabieram głos, aby poprzeć wniosek mojego kolegi — szefa delegacji polskiej. Czynię to oczywiście nie dlatego, że z wnioskiem tym wystąpiła delegacja polska. Również w tym wypadku, gdyby zaproponowała to którakolwiek inna delegacja — delegacja Związku Radzieckiego poparłaby chętnie taką propozycję. Innymi słowy delegacja ZSRR ma na uwadze meritum sprawy, istotnie, wystarczy przeczytać punkty 4 i 6 porządku dziennego, by każdy zrozumiał, że spośród nich pierwszeństwo należy do punktu 6, w którym mowa o zapobieżeniu groźbie nowej wojny światowej oraz o utrwaleniu pokoju i przyjaznej współpracy między narodami.

Czyż delegat Grecji będzie mógł zaprzeczyć, że jest to zagadnienie ogromnie ważne, które powinno skupić uwagę Komisji Politycznej? Chodzi tu przecież o środki odwrócenia groźby nowej wojny światowej, jak również o środki utrwalenia pokoju. Jest to główne zadanie naszej Organizacji, jak stwierdza to jej Karta.

Porównajcie z tym pkt. 4 — „skargę na zatrzymywanie przez niektóre państwa osób należących do greckich sił zbrojnych, wbrew postanowieniom rezolucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne 1 grudnia 1950 r.". Sądzę, że złożone są dlatego wywody, by dowieść, że propozycji polskiej przysługuje pierwszeństwo.

Wystarczy powiedzieć krótko — a w toku omawiania tej sprawy przez Komisję Polityczną postaramy się wykazać, że w oparciu o fakty — że skarga grecka jest skargą sztucznie skonstruowaną. Naszym zdaniem wniesiona ona została jedynie po to, by odwrócić uwagę Komisji Politycznej od rzeczywiście poważnych problemów stojących przed ONZ. Delegacja ZSRR jest w ogóle przeciwna rozpatrywaniu tej skargi przez Komisję".

Jak już podawaliśmy — większość Komisji Politycznej wypowiedziała się za wnioskiem greckim. Większość Komisji głosowała również przeciwko wnioskowi min. Wyszyńskiego o umieszczenie propozycji polskiej na trzecim miejscu porządku dziennego.

W dyskusji nad kwestią koreańską — pierwszym punktem porządku obrad — przemawiał przedstawiciel USA, Lodge. Powtarzał on zwykle w ustach dyplomatów amerykańskich oszczerstwa twierdząc, jakoby odpowiedzialność za przerąganie się wojny w Korei ponosiły Chiny i Związek Radziecki.

W wyraźnym dążeniu do sensacyjnego efektu, Lodge przytoczył „10 faktów", które rzekomo dowodzą „niezbicie" „odpowiedzialności" Związku Radzieckiego za przeciąganie się wojny w Korei. Te tzw. „fakty" sprowadzają się do wyliczenia różnej broni, dostarczanej — jak twierdzi Lodge — przez Związek Radziecki północno - koreańskiej armii ludowej.

Oświadczenie min. Wyszyńskiego

Przemawiający następnie min. A. Wyszyński oświadczył:

— **Ponieważ przystępujemy do omawiania kwestii koreańskiej, pragnęlibyśmy, zanim przejdziemy do meritum sprawy, poruszyć sprawę, której wysunięcie wydaje mi się absolutnie konieczne i słuszne, a mianowicie zastanowić się nad tym, w jakim składzie będziemy omawiali kwestię koreańską. Gdy w październiku ubiegłego roku Komisja Polityczna rozpoczęła dyskusję nad kwestią koreańską, delegacja Związku Radzieckiego zwróciła uwagę na bezwzględną konieczność omawiania tej sprawy z udziałem przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej. Jasne było, że poważne rozważenie tej sprawy, a tym bardziej skuteczne jej rozwiązanie nie może się odbyć pod nieobecność przedstawicieli narodu koreańskiego, tym bardziej, że obecny jest tu przedstawiciel tzw. rządu Syngmanowskiego, który rości sobie pretensje do reprezentowania Korei.**

Obecnie przystępujemy znów do dyskusji nad kwestią koreańską. Jeżeli mamy potraktować to zagadnienie w sposób rzeczywiście poważny i jeżeli Komisja Polityczna stawia przed sobą obecnie taki właśnie cel, byłoby niedorzecznością, gdyby omawianie tej doniosłej sprawy odbywało się pod nieobecność przedstawicieli Korei północnej, tym bardziej, podkreślam raz jeszcze — że obecny jest tu agent Syngmanowski.

Oszczerstwo na naród koreański, na Chińską Republikę Ludową i na Związek Radziecki nie mają wprost granic. Zademonstrował to tutaj przedstawiciel St. Zjednoczonych, którego agresywne przemówienie nie było zbyt zachęcające, jeśli chodzi o możliwość osiągnięcia jakiegoś porozumienia.

Ale z nim pogadamy specjalnie. Z całą gotowością przyjmuję jego wyzwanie, które — jak oświadczył gromkim głosem — kieruje on do Związku Radzieckiego. Postaram się, po przestudiowaniu jego dzisiejszego przemówienia udzielić mu zupełnej satysfakcji. Czy będzie z tego zadowolony czy też nie — pokaże to przyszłość. Ja z mojej strony nie mam zamiaru stawiać mu żadnych pytań — po prostu dlatego — że byłoby to beznadziejne. W istocie rzeczy po co pytać ludzi niemych, którzy tak czy owak nie nie odpowiedzą?

Nie, to nie Związek Radziecki — jak utrzymywał tu Lodge — jest podobny do strusia, który chowa głowę w piasek i myśli, że nikt go nie widzi. Natomiast St. Zjednoczone, reprezentowane dawniej przez tzw. rząd demokratyczny i reprezentowane dzisiaj przez tzw. rząd republikański, rzeczywiście — jak wie o tym cały świat — przywdziewają maskę, ostatnio się flagą i mianem Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Wszyscy wiedzą, że interwencję w Korei rozpoczął rząd amerykański, że od blisko trzech lat zbójecka wojnę w Korei prowadzą amerykańskie siły zbrojne, a jednak rząd USA ostania się obłudnie mianem ONZ, a swoje siły zbrojne nazywa siłami zbrojnymi ONZ. Wszyscy to wiedzą i zbędne jest oczywiście stawianie Lodge'owi jakichkolwiek pytań w tej sprawie. Tak czy owak nie usłyszymy od niego prawdy.

Jednakże nie o tym mowa. O tym będziemy mówili później. Obecnie delegacja ZSRR składa formalny wniosek, by Komisja Polityczna postanowiła zaprosić do udziału w dyskusji nad kwestią koreańską przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Pozwolę sobie raz jeszcze przypomnieć członkom Komisji, że w razie odrzucenia takiego wniosku, Komisja Polityczna ujawni niechęć poważnego rozpatrzenia tej sprawy, którą w słowach, uznaje za ważną sprawę.

Niefortunna replika delegata USA

Przedstawiciel USA Lodge nie był w stanie ukryć zakłopotania. Poprzestał on na krótkim oświadczeniu, że wniosek delegacji ZSRR o zaproszenie na obrady Komisji Politycznej przedstawiciela Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej rzekomo „nie

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

Żołnierze amerykańscy w Korei oddają się do niewoli

PEKIN (PAP) Porażki ponoszone przez wojska agresorów na froncie koreańskim oraz niepopularność wojny wśród żołnierzy amerykańskich powodują stałe zwiększanie się wypadków oddawania się żołnierzy i oficerów armii agresorów w niewolę wojskom ludowym.

Jak donosi korespondent Centralnej Koreańskiej Agencji Telegraficznej, liczba żołnierzy i oficerów nieprzyjacielskich, którzy na froncie wschodnim oddali się dobrowolnie do niewoli, była w pierwszej połowie lutego ośmiokrotnie wyższa niż w styczniu.

Bandy kuomintangowskie napadają na miasta Burmy

PEKIN. (PAP). — Jak donosi z Rangunu agencja Nowych Chin, bandy czangkaiszekowskie napadają na miasta burmańskie, grabiąc i mordując ludność. 16.II kuomintangowcy zajęli miasto Kiu Kok, leżące w pobliżu granicy na drodze Liszto-Kunmin, oraz miasto Mong Pan, leżące w odległości 130 mil od Taungi.

Oddziały armii burmańskiej wyparły 21.II kuomintangowców z Kiu Kok, a 22.II z Mong Pan. Bandy kuomintangowskie ponownie zaatakowały te miasta. Ataki zostały odparte. W wyniku zaciętych walk miasto Kiu-Kok zostało całkowicie zniszczone.

Dziś DODATEK ILUSTROWANY

STANY ZJEDNOCZONE PROWADZĄ WOJNĘ BAKTERIOLOGICZNĄ W KOREI

Zeznania jeńca amerykańskiego — pułkownika Franka H. Schwable

PEKIN. (PAP). — Jak już podawaliśmy szef sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownik Frank H. Schwable, złożył i podpisał zeznania, które ujawniają plan i cele dowództwa amerykańskiego przy prowadzeniu wojny bakteriologicznej w Korei.

Obecnie podajemy pełny tekst jego zeznań:

Ja, pułkownik Frank H. Schwable — numer osobisty: — 04429 — byłem szefem sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, zanim samolot mój został strącony a ja dostałem się do niewoli, co miało miejsce 8 lipca 1952 r.

Byłem w korpusie piechoty morskiej od 1929 r., a w 1931 r. zostałem lotnikiem i odbywałem służbę w wielu krajach. Właśnie w przeddzień wyjazdu do Korei skończyłem służbę w oddziale lotnictwa sztabu korpusu piechoty morskiej.

Dyrektywa połączonej grupy szefów sztabów

Przybyłem do Korei 10 kwietnia 1952 r. w celu objęcia funkcji szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. Wszystkie moje instrukcje i decyzje musiały być zatwierdzane przez zastępcę dowódcy gen. Lamsona - Scribnera. Zanim przystąpiłem bezpośrednio do wykonywania mych obowiązków w charakterze szefa sztabu — gen. Lamson-Scribner wezwał mnie do siebie w celu omówienia rozmaitych spraw dotyczących brygady. Podczas rozmowy generał zapytał: — Czy Binney zapoznał pana ze wszystkim co dotyczy specjalnych lotów dokonywanych przez „VMW-513"? Na moje pytanie, czy ma on na myśli „SUPROP" (nasza zaszyfrowana nazwa bomb bakteriologicznych), generał odpowiedział twierdząco. Zakomunikowałem mu, że pułkownik Binney przekazał mi wszystkie niezbędne informacje.

Pułkownik Arthur A. Binney — oficer, którego zastąpiłem na stanowisku szefa sztabu, opowiedział mi w ogólnych zarysach, jak tego wymagały jego obowiązki, o planie wojny bakteriologicznej w Korei i poinformował mnie szczegółowo o roli, jaką odgrywała wówczas pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej.

Ogólny plan wojny bakteriologicznej w Korei został przysłany przez połączoną grupę szefów sztabów USA w październiku 1951 r.

Połączona grupa szefów sztabów przesłała wówczas dyrektywę, którą doręczono do rąk własnych dowódcy naczelnemu sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie (był nim wtedy gen. Ridgway). Dyrektywa zawierała polecenie rozpoczęcia wojny bakteriologicznej w Korei najpierw na niewielką skalę, w celach doświadczalnych, a następnie stopniowo w coraz szerszych rozmiarach.

Dyrektywa była zaadresowana do dowódcy amerykańskiego lotnictwa wojskowego na Dalekim Wschodzie gen. Weylanda w Tokio. Gen. Weyland zawezwał następnie na tajną konferencję dowódcę 5 amerykańskiej formacji lotniczej w Korei gen. Everesta oraz dowódcę stacjonującej na wyspie Okinawa 19 brygady bombowców; pewne jednostki tej brygady podlegały bezpośrednio dowództwu lotnictwa wojskowego na Dalekim Wschodzie.

Plan, który omówię obecnie, został wówczas szczegółowo zbadany i uzgodniono wszystkie sprawy dotyczące całokształtu zadania; następnie gen. Everest wrócił do Korei z informacjami, które przedstawiając poniżej; informacje te zostały mu zakomunikowane osobiście w formie ustnej, ponieważ ze względów bezpieczeństwa postanowiono, że nie będzie w Korei żadnych dokumentów piśmiennych na ten temat.

Cele

Główne zadanie polegało wówczas na tym, aby zbadać w warunkach bojowych różne elementy wojny bakteriologicznej i żeby stopniowo rozszerzyć te doświadczenia tak, aby stały się one częścią składową regularnych operacji wojennych w zależności od otrzymanych wyników i od sytuacji w Korei.

Trzeba było zbadać i przekonać się jaka jest skuteczność różnych chorób, a przede wszystkim wyjaśnić w jakim stopniu choroby rozszerzają się i jakie są ich cechy epidemiczne w różnych warunkach; należało także wyjaśnić, czy każda z tych chorób wywiera poważny wpływ na operacje wojenne nieprzyjaciela i na ludność cywilną, czy też wywołuje nieznaczne tylko zakłócenia, czy wreszcie nie daje żadnych rezultatów i nie stwarza żadnych trudności.

Trzeba było zbadać w warunkach bojowych rozmaite rodzaje broni i bomb bakteriologicznych, a także różne typy samolotów, ażeby ustalić, czy się nadają do transportowania bomb bakteriologicznych.

Równocześnie trzeba było przeprowadzić badania w różnych warunkach terenowych, w tym w okręgach położonych wysoko nad poziomem morza, w rejonach nadbrzeżnych, na przestrzeniach otwartych, w miejscowościach otoczonych górami, w rejonach izolowanych oraz w rejonach ścisła łączących się między sobą, jak również w wielkich i małych miastach oraz osiedlach.

Doświadczenia te miały trwać przez pewien, nie ustalony czas, w ciągu którego można by było przeprowadzić badania w najróżniejszych warunkach temperatury zaobserwowanej w Korei.

Należało zbadać wszelkie możliwe sposoby stosowania broni bakteriologicznej, jak również metody taktyczne w toku rozwoju akcji, włącznie w to, w stadium początkowym, ataki nocne, a następnie również ataki dzienne dokonywane przez specjalne eskadry. Trzeba było zbadać różne metody bombardowania i różne sposoby lotów kombinowanych przy bombardowaniach, poczynając od lotów pojedynczych i kończąc na lotach grupowych; bomby bakteriologiczne miały przy tym być używane jednocześnie z bombami zwykłymi. Trzeba było zwrócić specjalną uwagę na wyjaśnienia i zebranie przy pomocy wszystkich dostępnych środków wiadomości o reakcji nieprzyjaciela, ażeby ustalić, jakie środki zaradcze podejmuje i jakie posuniętą propagandowe stosuje oraz w jakim stopniu dany rodzaj wojny bakteriologicznej wpływa na jego działania wojenne.

Jednocześnie należało sprawdzić środki bezpieczeństwa zarówno wśród przyjaciół jak i nieprzyjaciół. Jeśli chodzi o przyjaciół, trzeba było podjąć wszelkie możliwe kroki, by utrzymać w tajemnicy fakt używania broni bakteriologicznej i kontrolować wszystkie informacje na ten temat. Jeśli chodzi o nieprzyjaciela, trzeba było uczynić wszystko możliwe, żeby wprowadzić go w błąd i zapobiec temu, by do jego rąk trafiły dowody, potwierdzające fakt stosowania broni bakteriologicznej.

Wreszcie, jeśliby okoliczności na to pozwoliły, to w trakcie trwania stadium doświadczalnego wojny bakteriologicznej można by było ją rozszerzyć — zgodnie z dyrektywą połączonej grupy szefów sztabów — i prowadzić ją w ramach operacji taktycznych i w ogóle wszystkich działań wojennych w Korei,

Stadium początkowe

Bombowce „B-29", mające swą bazę na wyspie Okinawa, zaczęły stosować bomby bakteriologiczne w listopadzie 1951 r., podając obiekty całej Korei Północnej — jeśli można tak się wyrazić — chaotycznemu bombardowaniu. Jednej nocy cel mógł znajdować się w Korei północno - wschodniej, a nocy następnej w Korei północno - zachodniej. Operacje z bombami bakteriologicznymi były dokonywane jednocześnie ze zwykłymi nocnymi lotami rozpoznawczymi, a to ze względu na oszczędność i bezpieczeństwo.

W początkach stycznia 1952 r. ćwiczeny dowódca pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej gen. Schilt został wezwany do Seulu do sztabu piątej formacji lotniczej, gdzie gen. Everest poinformował go o dyrektywie połączonej grupy szefów sztabów i kazał użyć do wojny bakteriologicznej „VMF—513" — 513 eskadry myśliwców nocnych 33 pułku pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. „VMF—513" stacjonowała w bazie lotniczej K—8 w Kunsanie, należącej do 3 brygady lotniczej bombowców „B—29", które już rozpoczęły wojnę bakteriologiczną. „VMF—513" miała być obsługiwana przez 3 brygadę bombowców.

W owym czasie wszystkie samoloty korpusu piechoty morskiej (typy bojowej), które miały swe bazy na wybrzeżu Korei, podlegały bezpośrednio dowództwu piątej formacji lotniczej, a pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej była stale informowana o wszystkich ich działaniach; gdy rozpoczynały się nowe loty lub gdy kontynuowano dotychczasowe loty w ramach programu wojny bakteriologicznej, dowództwo piątej formacji lotniczej zazwyczaj informowało o tym zawczasu brygadę lotniczą.

W końcu stycznia 1952 r. nocne myśliwce 513 eskadry, które dokonywały w pojedynkę lotów rozpoznawczych oraz operacji z bombami bakteriologicznymi, dzieliły cele i obiekty z bombowcami „B—29", które działały w południowej części Korei Północnej, zwracając przede wszystkim uwagę na rejony zachodnie. 513 eskadra koordynowała podczas wszystkich tych lotów swe działania z 3 brygadą bombowców. 513 eskadra używała do swych operacji samolotów typu „F7F" („Tigercat"), ponieważ samoloty te mają dwa silniki, co zapewnia znaczny stopień bezpieczeństwa.

Ponieważ loty z bazy K—8 (Kunsan) odbywały się bezpośrednio nad wodą, było to korzystne na wypadek awarii jednego z silników i zapewniało bezpieczeństwo podczas lotów nad morzem w kierunku terytorium nieprzyjacielskiego.

Ze względów bezpieczeństwa pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej nie otrzymywała żadnych informacji, dotyczących rodzaju bakterii, jakich używała.

W marcu 1952 r. gen. Schilt znów został wezwany do sztabu piątej formacji lotniczej i otrzymał od gen. Everesta ustny rozkaz przygotowania pierwszej eskadry aerofotograficznej korpusu piechoty morskiej („VMJ—1") 33 pułku lotniczego do udziału w programie wojny bakteriologicznej. „VMJ—1", która miała swą bazę na lotnisku K—3 w Pohhanie (Korea), należącym do 33 pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, miała użyć do tego celu samolotów rozpoznawczych typu „F2H—2P" („Banshee").

Loty w celu wykonania zadań bojowych miały być przeplatane ze zwykłymi lotami w celu dokonywania zdjęć aerofotograficznych lub odbywać się jednocześnie z nimi, przy czym każdy taki lot miał odbywać się na tajny rozkaz dowódzwa piątej formacji lotniczej.

Samoloty typu „Banshee" zostały użyte do wykonania wymienionego programu ze względu na ich specjalne działanie i wyposażenie oraz przystosowanie do tego rodzaju akcji, jak również ze względu na fakt, że baza K—3 była izolowana od rejonu działania. Samoloty te mogły dokonywać lotów w głąb Korei Północnej, tak daleko, jak na to pozwalała kontrakcja nieprzyjaciela; latały one grupami po dwa samoloty, co zapewniało minimal na liczebność załogi i dzięki czemu operacje te nie zakłócały planu zwykłych lotów. Samoloty „Banshee" mogły także dokonywać bombardowań ze znaczną wysokości w locie poziomym, dokonując równocześnie zdjęć fotograficznych.

W marcu 1952 r. samoloty „Banshee" pierwszej aerofotograficznej eskadry lotniczej piechoty morskiej rozpoczęły operacje bakteriologiczne, kontynuując i wzmagając bombardowania bakteriologiczne miast północno-koreańskich, przy czym jednocześnie dokonywały one zawsze zwykłych zdjęć fotograficznych. Aby uniknąć powstania problemu przechowywania bomb, ilość bomb bakteriologicznych została sprowadzona do koniecznego minimum i dowództwo 5 formacji lotniczej skierowało grupę składającą się z dwóch oficerów i kilku żołnierzy do bazy K—3 w Phehanie, aby przeszkolić specjalistów piechoty morskiej w obchodzeniu się z bombami bakteriologicznymi.

W realizacji tego programu brały udział samoloty lotnictwa marynarki wojennej typów „F9F" („Panther"), „AD" („Skyraider") i samoloty typu standardowego „F2H" („Banshee"), które, w odróżnieniu od samolotów rozpoznawczych tej marki przeznaczonych do dokonywania zdjęć fotograficznych, miały swe bazy na lotniskach cach działających w wschodnich wybrzeży Korei.

Lotnictwo wojskowe również rozszerzyło swe operacje, używając do tego celu eskadr samolotów różnych typów, które działały według rozmaitych metod i stosowały rozmaitą taktykę prowadzenia wojny bakteriologicznej.

Taka była sytuacja bezpośrednio przed moim przybyciem do Korei. Po moim przybyciu nastąpiły ważne wydarzenia, które podaję poniżej.

Stadium bojowe

W drugiej połowie maja 1952 r. nowy dowódca 1 brygady lotniczej piechoty morskiej gen. Jerome został wezwany do sztabu 5 formacji lotniczej, gdzie polecono mu rozszerzyć operacje bakteriologiczne. Polecenie to było ustne, a wydał je osobiście nowy dowódca 5 formacji lotniczej gen. Barcus.

25 maja na naradzie, która odbyła się w jego gabinecie, gen. Jerome opowiedział w ogólnych zarysach oficerom sztabowym brygady nowym stadium wojny bakteriologicznej.

Na naradzie tej byłem obecny jako szef sztabu, poza tym był tam zastępca dowódcy gen. Lamson-Scribner, szef oddziału wywiadu (G—2) pułkownik Stage, szef oddziału operacyjnego (G—3) pułkownik Wendt oraz szef oddziału zaopatrzenia (G—4) pułkownik Clark.

Dyrektywa, jaką otrzymaliśmy od gen. Barcusa i omawialiśmy tego ranka, była następująca:

Należało stworzyć strefę zakażoną, przeznaczającą całą Koreę, aby zrealizować plan uniemożliwienia dostaw, tj. aby nieprzyjaciel nie mógł dostarczać broni i amunicji na przednie pozycje. Lotnictwu piechoty morskiej miało wziąć na siebie lewy flank tej strefy, włącznie z dwoma miastami — Sinandżu i Kunuri oraz obszar pomiędzy tymi miastami. Środkową część strefy przydzielono siłom lotniczym, a część wschodnią, czyli prawy flank tej strefy — lotnictwu marynarki wojennej.

513 eskadra korpusu piechoty morskiej miała przerzucić się od bombardowania obiektów przypadkowych na ten skoncentrowany cel, działając z bazy K-8 (Kunsan), którą wciąż jeszcze obsługiwała 3 lotnicza brygada bombowców, mająca do dyspozycji samoloty „F7F" („Tigercat"). Eskadra odczuwała brak tych samolotów i obiecano jej nadesłać nowe.

Odpowiedzialność za zakażenie lewego flanka i za utrzymanie stanu zakażenia została złożona na dowódcę 513 eskadry lotniczej, a plan operacji miał być opracowany według uznania dowódcy eskadry, z uwzględnieniem następujących warunków.

Pierwszy etap zakażania rejonu miał być zakończony możliwie jak najszybciej, po czym rejon należało zakażać systematycznie co najmniej co dziesięć dni.

Załogom samolotów, wykonujących te operacje, należało dawać zwykłe zadania dotyczące bojowego rozpoznania nocnego nad półwyspem Hedżu.

Jednakże w drodze do celu samoloty miały lecieć nad Sinandżu lub Kunuri, zrzucać tam swe bomby, 513-ta eskadra działała w ten sposób w ciągu całego czerwca i pierwszego tygodnia lipca — w okresie mego pobytu w brygadzie, przy czym żadne niezwykłe wydarzenia wówczas nie zaszły.

Normalnie w nocy startowało przeciętnie 5 samolotów, które przelatywały nad głównymi liniami zaopatrzenia wzdłuż zachodnich brzegów Korei do rzeki Cahonchongan, ale szczególną uwagę poświęcano rejonowi na południe od Phenianu. Zgodnie z rozkazem samoloty te przelatywały nad Sinandżu lub Kunuri i nad rejonem leżącym pomiędzy tymi miastami, zakażając te obszary bakteriami co dziesięć dni.

Obliczyliśmy, że jeśli każdy samolot zaopatrzony będzie w dwie bomby bakteriologiczne, to w ciągu dwóch pomyślnych dla lotów nocy można będzie wykonać zadania zarówno w Sinandżu jak i w Kunuri, a trzeciej nocy — w rejonie wokół tych miast i pomiędzy nimi.

O ile sobie przypominam, mniej więcej w połowie czerwca eskadra otrzymała od 5 formacji lotniczej za pośrednictwem 3 brygady bombowców zawiadomienie o zmianie planu. W myśl nowych instrukcji plan operacji miał obejmować obszar o promieniu około 10 mil wokół tych dwóch głównych miast leżących w strefie, w której działać miała eskadra, przy czym należało specjalnie uwzględnić miasta i wsie leżące na liniach zaopatrzenia i na wszystkich drogach okrężnych.

12 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej

Nieco później pułkownik Wendt zwołał naradę w bazie K-6 (Phenthek). W naradzie tej wzięli udział dowódca 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej pułkownik Gaylor, jego zastępca oraz szef oddziału operacyjnego pułku lotniczego. Pułkownik Wendt poinformował ich, że mają przygotować się do udziału w operacjach bakteriologicznych i opracować zagadnienie bezpieczeństwa, które stanie się zagadnieniem poważnym, jeśli operacje będą dokonywane w dzień i trzeba będzie zaopatrywać się w bomby we własnej bazie K-6. Mieli oni informować odpowiednich dowódców eskadr i bardzo ograniczyć krąg osób; powinni poza tym mieć spis niewielkiej liczby specjalnie dobranych lotników, gotowych do wykonania operacji na każde żądanie. Pułkownik Wendt poinformował ich, że wkrótce zostanie zorganizowana grupa lotnicza dla udzielania pomocy w rozwiązywaniu problemów dotyczących przewozów i zaopatrzenia. I rzeczywiście grupa ta przybyła w ostatnim tygodniu czerwca.

Zanim dostałem się do niewoli w dniu 8 lipca, niewielka liczba samolotów typu „AD" („Skyraider"), jak również samolotów „F4US" („Corsair" 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, brała rzu lub dwa razy udział w operacjach bakteriologicznych w ramach planu normalnych lotów dziennych; brały one bomby w bazie K-8 (Kunsan), a następnie, w drodze do celu przyłączały się do pozostałych samolotów tej grupy. Loty te odbywały się nad niedużymi miastami Korei zachodniej, położonymi wzdłuż głównej drogi, biegnącej na południe od Kunuri i stanowiły część zwykłego programu „przeszkadzania" (unieszkodliwiania dowozu amunicji na front — przyp. Red.).

33 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej

Pułkownik Wendt przekazał plan udziału brygady lotniczej w operacjach bakteriologicznych dowódcy 33-go pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, pułkownikowi Condonowi około 25—28 maja.

Ponieważ samoloty typu „Panther" („F9F"), zgrupowane na bazie lotniczej tego pułku w Pohangu, miały być wykorzystane tylko w ostatecznym wypadku — pozostawiono do uznania pułkownika Condona, kto ma być tym poinformowany, w każdym razie miała to być możliwie jak najmniejsza grupa ludzi.

W okresie, gdy znajdowałem się w brygadzie lotniczej, żaden z tych samolotów nie był przeznaczony do operacji bakteriologicznych, chociaż samoloty fotowywiadowcze eskadry „VMJ-1" do zdjęć aerofotograficznych w dalszym ciągu startowały z tej bazy.

Planowanie i bezpieczeństwo

Kwestia bezpieczeństwa była dla pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej sprawą niezwykłej wagi, ponieważ operacje związane z prowadzeniem wojny bakteriologicznej jak również inne operacje bojowe były kontrolowane przez 5-tą formację lotniczą.

W sprawie tej nie absolutnie nie powinno było ukazać się w formie pisemnej. Słowa „bakteria" nie wolno było w Korei używać w żadnych okolicznościach; użyta ono zostało tylko na samym początku dla wyjaśnienia terminu „superpropagandy" lub „SUPROP".

Poza zwykłymi, nie wymagającymi planowania operacjami, prowadzonymi przez eskadrę 513-tą w celu utrzymania stanu zakażenia, loty bakteriologiczne zarządzano na podstawie specjalnych, ściśle tajnych rozkazów (czyli rozkazów typu „freg"). W myśl instrukcji, tajne zadania „frag" na dany dzień figurowały jako „superpropaganda", tj. „SUPROP" obok kolejnego numeru zwykłego zadania.

Zwiadunki o wykonaniu zadania nadsyłano w taki sam sposób, w postaci oddzielnych, ściśle tajnych raportów, w których podawano liczbę bomb „SUPROP", rzuconych podczas wykonywania zadania.

Poza tym eskadra 513-ta meldowała o swych lotach bakteriologicznych, dodając do swych raportów o lotach zwykłych słowa „via Kunuri" lub „via Sinandżu".

Zastosowano wszelkie środki, aby wprowadzić przeciwnika w błąd i aby ukryć te operacje przed własnym personelem, przy czym to ostatnie było rzeczą najważniejszą, ponieważ 300 — 400 ludzi z brygady lotniczej wracało co miesiąc do Stanów Zjednoczonych, a na ich miejsce przybywali nowi.

Wydano rozkazy głosiły, że bomby bakteriologiczne należy rzucać tylko razem z bombami zwykłymi lub napalmowymi, a to w tym celu, aby upozorować zwykły nalot na linię zaopatrzenia przeciwnika. Dla większego zapewnienia tajemnicy podczas lotów nad terytorium przeciwnika, jedną bombę napalmową należało pozostawiać na samolocie tak długo, póki nie zrzucono bomb bakteriologicznych, aby mieć jak największą gwarancję, że w razie katastrofy samolot spłonie i zostaną zniszczone wszelkie dowody.

Wszystkim oficerom zabroniono wszelkich rozmów na ten temat, chyba że miały one charakter oficjalny i to przy drzwiach zamkniętych. Na każdej odprawie należało podkreślać, że to nie tylko tajemnica wojskowa, lecz również sprawa polityki państwowej.

Osobiście nie słyszałem ani razu, aby temat ten poruszano lub choćby tylko wspominano o nim poza terenem oficjalnym, a przecież przez cały czas korzystałem z niewielkiej stołówki przeznaczonej wyłącznie dla generałów, gdzie omawiano wiele spraw tajnych.

Operacje — MAW-1
513 eskadra myśliwców nocnych korpusu piechoty morskiej

Nazajutrz, 26 maja, pułkownik Wendt rozmawiał z dowódcą 513 eskadry oraz — jak sądzę — z dowódcą bazy lotniczej K-8 oraz z dowódcą trzeciej brygady lotniczej i omówił z nimi rozmaite szczegóły.

Oficerowie 5-tej formacji lotniczej wiedzieli już o tym planie, ponieważ poinformował ich o tym bezpośrednio sztab 5-ej formacji lotniczej.

Ponieważ plan ten oznaczał dla 513-tej eskadry jedynie zmianę celu i dodatkową odpowiedzialność za wykonanie jej własnego planu zakażenia przydzielonego rejonu, nie wyłoniły się żadne istotne problemy, wymagające rozstrzygnięcia.

W pierwszym tygodniu czerwca 513-ta eskadra rozpoczęła operacje w zakresie skoncentrowanego zakażania swego odcinka strefy, używając bomb z bakteriami cholery. (Plan otrzymany przez gen. Jerome przewidywał, że później — dziś co gwarantowałem — w zależności od osiągniętych wyników, w tej strefie, zakażenia będą, być może, wypróbowane bakterie żółtej febry, a następnie tyfusu plamistego).

Ocena wyników

W brygadzie lotniczej wszyscy byli zdania, że wyników operacji bakteriologicznych nie można ściśle określić. Zwykłe operacje te oceniano na podstawie doniesień otrzymywanych (najwidoczniej od szpiegów, jak również na podstawie tego, co mówili przesłuchiwani jeńcy, na podstawie dokładnego obserwowania samochodów w celu wykrycia jakichkolwiek zmian w normalnym ruchu transportu; wyniki operacji bakteriologicznych oceniano poza tym na podstawie publicznych oświadczeń władz koreańskich i chińskich; do oświadczeń tych przywiązywano ogromną wagę, ponieważ panowało przekonanie, że wiadomość o każdej wiązącej epidemii musi przedostać się na zewnątrz i że dlatego władze koreańskie i chińskie same to ogłoszą. Informacje otrzymywano z wymienionych wyżej źródeł analizowano w województwie naczelnym sił zbrojnych USA na Dalekim Wschodzie, w Tokio, ale ogólna ocena wyników nie docierała do brygad lotniczych, wskutek czego brygada lotnicza nigdy nie miała pełnego obrazu tych wyników.

Gdy przesłałem sprawę od pułkownika Binney i zapytałem go o wyniki i reakcję, oświadczył wzgrzecznie, że nie są one „warte zlamanego szeląga".

Żadna ze znanych mi osób nie stwierdziła, że wyniki bombardowania bakteriologicznego dziekolwiek w najmniejszym choćażby stopniu odpowiadały tym wysiłkom i tej niegodziwości, z jakimi było ono związane, jakkolwiek władze koreańskie i chińskie nadały dość duży rozgłos pierwszym komunikatom o bombach bakteriologicznych. O ile mi wiadomo, ogólne wyniki były marne i przyniosły rozczarowanie.

Wrażenia osobiste

To, co powiem za chwilę, nie będzie miało na celu ani mojej, ani czyjejkolwiek obrony. Na podstawie bezpośrednich obserwacji mogę stwierdzić, że wszyscy oficerowie, którzy dowiedzieli się po raz pierwszy, iż Stany Zjednoczone stosują w Korei broń bakteriologiczną, byli wstrząśnięci i zawstydzeni. Mogę powiedzieć, że my wszyscy przybyliśmy do Korei jako oficerowie lojalni w stosunku do swego narodu i rządu, wierząc w to, co mówiono nam zawsze o broni bakteriologicznej — że produkuje się ją tylko w celu zastosowania w formie retorsji w trzeciej wojnie światowej.

Oficerowie, którzy po przybyciu do Korei przekonali się, że rząd tak mienie ich oszukuje, wciąż jeszcze zapewniając cały świat, że nie stosuje broni bakteriologicznej — mieli zwątpić również we wszystko — co rząd mówi o wojnie w ogóle, a o wojnie w Korei w szczególności.

Nikt z nas nie sądził, że broń bakteriologiczna znajdzie w wojnie jakiekolwiek zastosowanie, ponieważ głównym celem bomb bakteriologicznych jest masowa zagłada ludności cywilnej, co jest najzupełniej sprzeczne z ludzkim sumieniem. Zasięgnięcie rozpowszechnienia chorób nie można przewidzieć i najprawdopodobniej nie ma granic rozwoju epidemii. Poza tym ogarnia cię straszliwe uczucie upodlenia i nikczemności, gdy zdajesz sobie sprawę, że masz do czynienia z bronią stosowaną potajemnie przeciwko bezbronnym i niezgotowanym ludziom.

Pamiętam dobrze, że gdy spytałem pułkownika Wendta, jak zareagowali pułkownik Gaylor na pierwszą wiadomość o bombardowaniu bakteriologicznym, usłyszałem odpowiedź, że pułkownik Gaylor był przerażony i zrozumiony. Podobnie czuł się każdy, kto dowiadywał się o tym po raz pierwszy; reakcja zawsze była taka, jakiej należy oczekiwać od każdego uczciwego, szanującego się narodu.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Podczas obrad Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Pracy wicepremier Rady Ministrów — Zofia Nowakowa wybitnych spółdzielców wysokimi odznaczeniami państwowymi, nadanymi im przez Radę Państwa za ofiarną pracę przy organizowaniu i zagospodarowaniu spółdzielni. Na zdjęciu: zloty krzyż Zasługi otrzymuje Bolesław Dzwonkowski, brygadzista pasiony spółdzielni produkcyjnej Opatlenica.

CAF — fot. Kondracki

Powiatowe związki Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" organizują we wsiach Targi Zimowe ułatwiając chłopom sprzedaż nadwyżek rolnych oraz zaopatrzenie się w artykuły przemysłowe. Na zdjęciu: chłopi z gm. Stare Bogaczewice (pow. Węgorzewski) kupują na targach bezpośrednio w stoiskach, które przyjechały do nich z miasta.

CAF — fot. Kuperman

Wznoszone to nie tylko MDM, nowe osiedle mieszkaniowe ministerstwa i urzędy centralne. Warszawa — to także miasto rozbudowującego się przemysłu. Warszawa to FSO na Żeraniu, szeroko rozgałęziona sieć zakładów elektrotechnicznych, fabryki odzieżowe, garbarnie. Warszawa to miasto urzędników, ale także racjonalizatorów i nowatorów produkcji. Na zdjęciu: nowa metoda szczania skór na szkle, opracowana przez robotników Warszawskich Zakładów Garbarskich.

CAF — fot. Zdz. Wdowiński

WZDŁUŻ I WSZERZ POLSKI

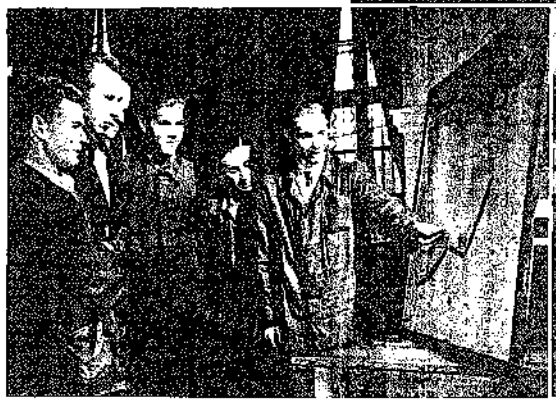

Na apel ZG ZMP rzucili się młodzi do pracy na najcięższe posterunki naszej gospodarki narodowej. Do węgla, do metalu — tam gdzie trzeba młodych rąk i serc — poszli najlepsi chłopcy i dziewczęta. Na zdjęciu: brygada pionierska Kazimierza Gocana z Zakładów Mechanicznych Imienia 1 Maja w Pruszkowie wykonuje już 172 proc. normy, a po pracy żywo interesuje się ruchem racjonalizatorskim.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

Dumą napełnia serce młodego modelarza Jurka Jabłońskiego. Ów modelem wykonanym przez niego w kieleckim Domu Kultury zainteresowali się na spotkaniu Przodujących Modelarzy Kraju przedstawiciele Ligi Lotniczej i Wojsk Lotniczych. Model jest bardzo udany. Uczy się Jurek pilnie; na nowych konstruktorów czeka rozbudowujące się nasze lotnictwo.

CAF — fot. Pieńkowski

Oj, to fizyka! Trudna bytnby, trudna, gdyby nie przystępny wykład prof. Krystofiaka...

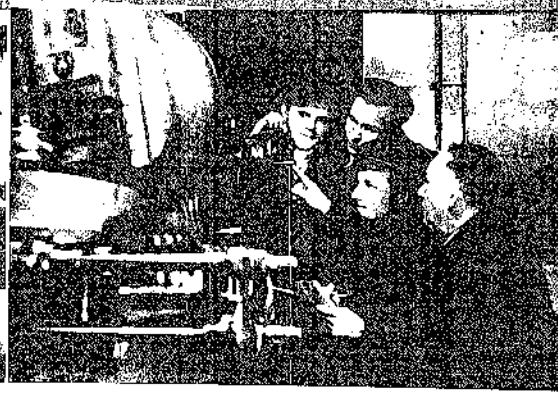

Maszyny — to dla nich nic skomplikowanego. Nawet najbardziej skomplikowane. Znają je przecież z wiedzą, że trzeba tylko przyjrzeć się uważnie, pomyśleć, i... tak.

W domczce — kwiatek, na oknie — firanki, słowem — jak w domu. Jak we własnym rodzinnym domu mieszkają siedmioro studentów, Ania, Irka i Wanda, w Domu Akademickim przy ul. Puławskiej.

Od tokarki, od krosna, z różnych fabryk, zakładów i przedsiębiorstw — najlepsi, wyróżniający się w pracy zawodowej i społecznej. Ogółem 338 młodych robotników i robotnic, synów i córek chłopskich — uczy się na Studium Przygotowawczym Politechniki Warszawskiej, zdobywając wykształcenie kwalifikujące do studiów politechnicznych. Nie jest im łatwo. W 2 lata trzeba przerobić pełny czteroletni program szkoły średniej. A ręce przyzwyczajone do tokarki i młota nie bardzo jeszcze mogą imać się kreślarskiego pióra; do tego jeszcze algebra, fizyka... Trzeba przyznać fakt, niejednego sobie odmówić. Ale za to każdy dzień, każda godzina zbliża przecież do upragnionego celu: „Będziemy inżynierami!"

A dla nich najtrudniejsza sprawa ha... język. Bo chcieliby i chcieliby znaleźć dobrze... z własnych szkół, 130-osobowa grupa studentów koreańskich z zapałem uczy się na studiach po polsku. Bo już na przyszły rok chcą brać udział w normalnych zajęciach.

NIESZCZĘŚCIE, KTÓREGO MOŻNA BYŁO UNIKNĄĆ

Dachy stanęły nad wodami, jak widomy znak klęski. Mieszkańcom tych domów w Holandii udało się uratować tylko życie. Niemcom o szerokości 185 kilometrów uderzył lub zimie, że wzburzone fale w mgnieniu oka przerwały cały system zmarzniętych tam.

Dopiero teraz zainteresowane rządy — angielski, belgijski i holenderski — zdecydowały się na ogłoszenie oficjalnych danych o skutkach wyrządzonych przez powódź. „Była to największa od roku 1531 katastrofa żywiołowa" — oświadczył rzecznik rządu holenderskiego. Nieszczęście miliona przeszło ludzi wywołało współczucie na całym świecie. Postępowe organizacje pożyczyły z pomocą dla powodzian, miedzy innymi znaczną kwotę ofiarował na ten cel Polski Komitet Obrońców Pokoju. Zachodnia prasa przyznaje, że rozmiary katastrofy byłyby znacznie zmniejsze, gdyby konserwowano należycie tamy i urządzenia ochronne. Wiadomo jednak, że pieniądze podatników w krajach zachodnio-europejskich idą na zbrojenia i na zakup amerykańskiej broni. Ujarzmienie przyrody — rzecz ostatnia w Zw. Radzieckim — okazało się niemożliwe w krajach, gdzie rządzi kapitał.

Szosa, podmytą już przez falę, uciekają ludzie, którzy stracili dach nad głową. Pędzą przed sobą bydło, wioką na wózkach resztki dobytku. Za nimi — świetlistny strach, przed nimi — niepewność jutra.

Wiatr nie oszczędziło i luksusowych kąpielisk belgijskich. W Heyst (na zdjęciu) runęły kamienne nabrzeża. W Ostendzie woda rozmyła słynną plażę. W porcie Antwerpia zniszczona została wielka elektrownia.

Fen bezmiar wód w Lincolnshire (Anglia) to 3.000 ha żyznej ziemi, to domy, w których mieszkali 10.000 ludzi. Ogółem w Anglii wskutek powodzi straciło dach nad głową 50.000 osób.

Chora kobieta na plecach syna, ojciec z niemowlęciem zawiniętym w koc — ci uratowali się przed żywiołem. Zginęło jednak ogólnie ok. 2.000 ludzi. Niepotrzebny horacz, złożony morzu, przed którym można się bylo

Radość warszawskich pływaków jest olbrzymia, jak to widzimy na zdjęciu. Cieszą się nie tylko nowi rekordziści Polski: Grywowski 400 m kl. 6:27,8 i Mroczkowski 100 m dow. 59,2 (obaj stoją na I miejscu), ale i inni pływacy, dumni z sukcesów swoich kolegów.

CAF — fot. St. Widowinski

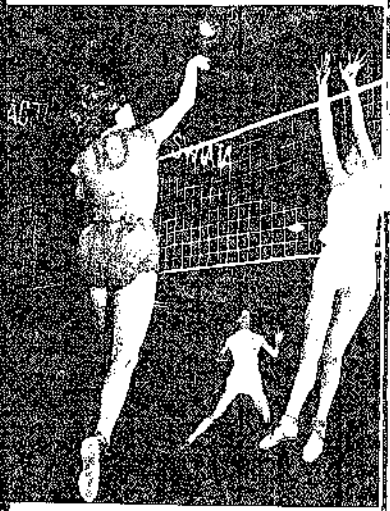

Rozgrywki o Puchar Polski w siatkówce kobiet przyniosły zwycięstwo zawodniczkom gdańskiego Kolejarza. Do pierwszego miejsca przedostały również warszawianki ze Spójni (na zdjęciu — w spotkaniu z Gwardią Kraków), które przegrywały z AZS, który pięknie, choć za późno finiszował, zepchnęła je na drugą pozycję.

CAF — fot. St. Widowinski

Tu nie Zakopane. W Górach Świętokrzyskich odbyły się ostatnio tereny narciarskie, na których rozegrano już pierwszą w historii zimową narciarską zawody o Puchar Riżin. Piękną nagrodę zdobyły reprezentantki stolicy, dziękiebiom, które wygrały biegi indywidualne i sztafety. Na zdjęciu widzimy właśnie zmianę sztafety kobiecej 3 x 5 km.

CAF — fot. Dąbrowiecki

ZNACZKI CHIŃSKIE

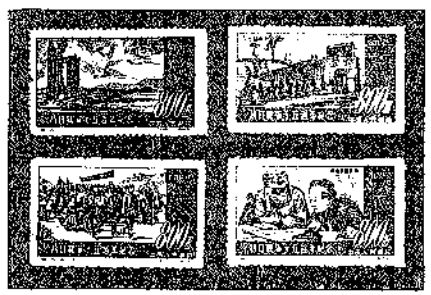

W ub. roku, w 15 rocznicę (1937 — 1952) napadu imperialistów japońskich na Chiny, została oddana do obiegu pamiątkowa seria znaczków: 800 (sułtan niebieski — most Lu Gi Cziu nad rzeką Jotog Di, w pobliżu którego rozpoczęły pierwsze walki); 800 j. zielony — żołnierze w bramie grodu Pinę Hsin; 800 j. fioletowy — rodzice witają zwycięskich wracających żołnierzy chińskich; 800 j. czerwony — Mao Tse Tung pochylony nad planem bitwy.

KRYTYKA POMOGŁA

Ktoś mnie krytykował za [illegible] powiększenie aparatu [illegible] 90 — Kowalski [illegible] którą [illegible] przeróbką przez [illegible]

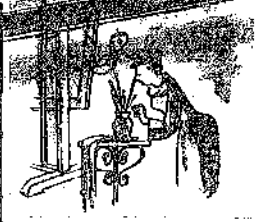

— Dlaczego nie [illegible] serpentyny?

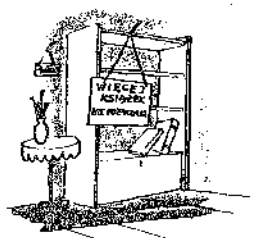

Bez pomocy

ROK KOPERNIKOWSKI

9 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

W związku z obchodzonym w tym roku w Polsce Rokiem Kopernikowskim zamieszczamy konkurs, który polega na odgadnięciu nazw dwu miejscowości, fragmenty na zdjęciach, związanych z życiem i pracą wielkiego astronoma.

Odpowiedzi należy nadsyłać do dnia 20 marca br. pod adresem redakcji „Życia Warszawy" ul. Marszałkowska 3/5, z dopiskiem na kopercie „9 Konkurs Dodatku Ilustrowanego". Za trafne odpowiedzi przyznamy serię drugą inaczej nagrody książkowe.

Uwaga: rozwiązanie konkursu z dnia 13 lutego oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia".

Str. 11. 1. Efektowna wełniana suknia typu „Prasznowski". Szerokie wykładany kołnierz, zapięcie przedłużone na sportowe wiązane rękawy. MODFI 2. Suknia z jasnej wełny z oryginalnym wrażeniem pod szyją, imitującym szalik. Krótki, we rękawy dopiętka wąska prosta spódnica. MODFI 3. Elegancka suknia z samodziału w strobną kratę lub pepitę. Kołnierz, we długie wąskie rękawy (blisko pod pachami). Mały wykładany kołnierzyk, mankiety wykończone czerwoną lampówką. Pod szyją ciemna kokarda. Spódnica układana w głębokie fałdy.

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW

ŻYCIE WARSZAWY

Nr 9 (2[illegible]) [illegible] 1952

Wczoraj jeszcze robił „Ursusy" — dziś jest na Stadionu Przygotowawczym Politechniki Warszawskiej, od wielkiej przyszłości prototypów przy Zakładach Mechanicznych „Ursus" — Komitety Perzyński będzie inżynierem (patrz rep. na str. 3).

Fot. W. Piotrowski

W oczach narodów Azji

„W Ameryce są zarówno politycy mądrzy, jak i nie mądrzy. Dyplomacja brytyjska stara się wszakże wszelkimi siłami przyczynić do zwycięstwa rozsądku w Waszyngtonie" — tłumaczy! kilka dni temu komentator BBC swoim słuchaczom perskim, arabskim, hinduskim i pakistańskim, omawiając sławetną decyzję Eisenhowera o tzw. denuntralizacji Taiwanu (Formozy).

Wiadomo, że na tej wyspie zamieszkałej przez 7 milionów Chińczyków ulokował się Czang Kai-szek z resztkami band kuomintangowskich. Na tej wyspie Amerykanie rozbudowują swoje bazy lotnicze. Między zaś wyspą a kontynentem chińskim krąży flota amerykańska, która została wysłana przez Trumana po sprowokowaniu przez USA wojny na Korei dla rzekomej „neutralizacji wyspy".

Czang Kai-szek jest znienawidzony na wyspie Taiwan nie mniej niż na lądzie chińskim.

Mieszkańcy wyspy pamiętają jeszcze krwawą rzeź, którą im zgotował bezpośrednio po drugiej wojnie światowej właśnie Czang Kai-szek. Wtedy bowiem na wyspie wybuchło powstanie przeciw Kuomintangowi. Powstanie zostało bestialsko stłumione, dziesiątki tysięcy ludzi zostało wówczas zamordowanych przez oddziały wojskowe kuomintangowskiego gubernatora.

Toteż z chwilą wypędzenia kuomintangowców z Chin ludność Taiwanu z niecierpliwem czekała na wyzwolenie przez armię ludową. Interwencja amerykańska przeprowadzona pod obłudnym hasłem „neutralizacji" wyspy miała na celu oderwanie jej od ludowego państwa chińskiego i przekształcenie w wypadową bazę przeciw kontynentowi chińskiemu.

Zdziesiątkowane i zdemoralizowane oddziały Czang Kai-szeka miały być „odświeżone" — pod osłoną floty amerykańskiej — i przygotowane do nowych aktów agresji przeciw chińskiej republice ludowej.

OBECNIE ogłaszając „denuntralizację" Taiwanu Eisenhower tym samym stwierdza, że okres przygotowań minął i że tajwańskie gniazdo piratów jest już, jego zdaniem, zdolne do podjęcia agresywnych działań. Równocześnie nadchodzą wiadomości o wzmożeniu aktywności band kuomintangowskich, okupujących tereny Burmy graniczące z Chinami. Oddziały te swego czasu przekroczyły granicę chińsko-burmańską i usadowiły się po stronie burmańskiej. Rząd burmański oficjalnie stwierdza, że oddziały te nie pozwalają się rozbroić. Sprawę tę poruszył na zeszłorocznej sesji ONZ delegat Burmy, stwierdzając, że bandyckie oddziały kuomintangowskie gwałcące suwerenność terytorium burmańskiego stoją w bezpośrednim kontakcie z Czang Kai-szekiem, broń zaś otrzymują przez Syjam od samych Amerykanów.

Opieka, którą koła rządzące USA roztaczają nad bandami kuomintangowskimi w Taiwanie i w Burmie budzi zrozumiałe niezadowolenie nawet w szerszej opinii publicznej w Azji i zaniepokojenie wśród kół rządzących w tych krajach. Koła rządzące np. w Indiach, Burmie czy Indonezji nie próbują nawet udawać, że uważają Czang Kai-szeka i jego oddziały, za coś innego niż wojska najemne imperializmu amerykańskiego. Powszechne oburzenie wywołane w Azji przez barbarzyńskie metody prowadzenia wojny ze strony amerykańskiej w Korei jeszcze bardziej utrudnia pozycję sfer rządzących w rozwpół kolonialnych krajach Azji. Pamiętać bowiem trzeba, że koła te od dłuższego czasu zacieśniają swe kontakty pod względem gospodarczym i częściowo politycznym z kapitałem amerykańskim. Tym bardziej tedy zależy im na tym, żeby zachować zewnętrzne pozory niezależności od polityki zagranicznej USA szczególnie w tych wypadkach, kiedy bezpośrednie mordercze skutki tej polityki są oczywiste.

W tych warunkach imperializm brytyjski, którego kierownicy nie są bynajmniej zachwyceni coraz bezczelniejszym panoszeniem się swoich amerykańskich sojuszników-konkurentów w Azji, starają się wystąpować przed narodami Azji w roli starszego, rozsądnego kontrahenta, który hamuje nierozsądne zapędy zapaleńców z Waszyngtonu.

KIEDY niedawno temu Eisenhower rzucił cyniczne hasło: „Niech Azjaci walczą z Azjatami", w Azji zapanowało oburzenie. W praktyce hasło Eisenhowera było zapowiedzią wszczęcia wielkich prowokacji, których celem miało być rzucenie uzbrojonych mieszkańców Azji na ich braci.

Nie ulega wątpliwości, że zrealizowanie tego pomysłu — gdyby to było możliwe — ułatwiłoby sytuację Amerykanów na Dalekim Wschodzie i odciążyłoby część ich wojsk, których mogliby użyć dla wszczęcia nowych awantur w innych miejscach. W tym jednak celu, że przygnębiająca większość Azjatów nie ma najmniejszej chęci bić się w obronie kolonizatorskiego „wolnego świata" Mac-Arthurów i Dullesów.

Wiadomo powszechnie, że w Korei i w Indochinach wojska, zwerbowane w tych krajach przez interwentów i walczące po stronie interwentów, trzymają się na froncie tylko dzięki obecności oddziałów amerykańskich czy francuskich. Co się zaś tyczy Indii, to dla zobrazowania nastrojów panujących w tym kraju nie od rzeczy będzie przypomnieć sprawę Gurkhów. Anglicy zwykli rekrutować spośród wojowniczego plemienia Gurkhów w Himalajskim państewku Nepal, graniczącym z Indiami, doborowe oddziały wojskowe. Oddziały te wyróżniły się bojowością zarówno podczas pierwszej jak i drugiej wojny światowej. Po ogłoszeniu statutu dominiowego Indii Anglicy w dalszym ciągu kontynuowali werbunek Gurkhów, których koncentrują w obozach wojskowych, znajdujących się na terytorium Indii, na pograniczu z Nepalem. Z obozów tych Gurkhowie wysyłani są do walki przeciw walczącym o wolność partyzantom na Malajach.

Pół roku temu w prasie hinduskiej wszczęta została wokół tej sprawy ostra kampania domagająca się usunięcia wspomnianych punktów rekrutacyjnych z terytorium Indii.

Rząd hinduski kilkakrotnie przyrzekł spowodować likwidację tych obozów, ale dotychczas nie wprowadził tej decyzji w życie. Wszystko wskazuje jednak na to, że coraz wzmagający się nacisk opinii publicznej sprawi, iż obozy Gurkhów znikną z terytorium republiki hinduskiej. Koła zaś rządzące Wielkiej Brytanii przy sposobności przekonają się na dodatkowym przykładzie jak bardzo niechętna jest opinia publiczna ponad 300-milionowego dominium wszelkim formom uczestnictwa w realizacji planów militarystycznych.

NIC też dziwnego, że amerykańskie projekty w sprawie przeprowadzenia blokady Chin wzbudziły powszechne zaniepokojenie w samej Wielkiej Brytanii.

Nie o to oczywiście chodzi, że imperialści brytyjscy są lepsi od amerykańskich. W Wielkiej Brytanii zdają sobie jednak sprawę, że plany amerykańskie nie tylko osłabiają pozycje wszystkich członków obozu imperialistycznego na Dalekim Wschodzie, ale też nie mogą dać oczekiwanych przez Waszyngton wyników. Wiadomo, że w takiej blokadzie nie wzięliby udziału kraje azjatyckie, jak Indie, Pakistan, Burma i Ceylon. Co więcej, blokada godziłaby w interesy gospodarcze Hongkongu znajdującego się pod władzą Brytyjczyków.

Tak więc piratskie plany rozpoczęcia wypadów bandyckich z wyspy Taiwanu na kontynent chiński, przyczyniają się do zaostrzenia sytuacji na Dalekim Wschodzie, równocześnie muszą spowodować zaostrzenie przeciwieństw między imperializmem brytyjskim i amerykańskim, między krajami na wpół kolonialnymi, sąsiadującymi z Chinami, a obozem imperialistycznym w całości. Wątpić zaś należy, czy słuchacze BBC w Iranie, Pakistanie i Indiach zechcą przyjąć do wiadomości zapewnienia, że dyplomacja brytyjska nie odpowiada za zaślepiona imperializmu amerykańskiego i stara się „mitygować" nierozsądnych polityków waszyngtońskich.

E. B.

Największa kopalnia Chin

Chińska Republika Ludowa buduje w Fusin kopalnię odkrywkową, która będzie jednym z największych tego rodzaju obiektów na świecie. Przy budowie pomagają specjaliści radzieccy (na zdjęciu), którzy udzielają chińskim towarzyszom wskazówek technicznych. Foto CAF.

POROZMAWIAJMY

Monolog Anny

— Moja droga, mieszkasz na tym MDM-le od pół roku i nie widzisz — w tonie Anny zadźwięczała nuta złośliwości — Bo może to, co się dzieje w twoim najbliższym sąsiedztwie nie jest godne ani twojej uwagi, ani pióra. A może to w ogóle według ciebie nie zasługuje na uwagę? Jeśli tak, to przepraszam. Wycofuję się i milczę...

— Wpierw długa ekspozycja, a potem milczenie? Nie, Anno, rozwijaj planowo akcję swojej sztuki mówionej. Aż do epilogu włącznie.

— Epilog nie do mnie będzie należał.

— Więc zostawo na razie epilog w spokoju i odsłoń wreszcie kurtynę. Proszę zacznij: akt pierwszy...

— O, mylisz się, żadnego teatru odstawiać nie mam zamiaru. Zwrócę ci tylko uprzejmie uwagę na pewne drobiazgi, obok których przechodzisz obojętnie co najmniej parę razy dziennie.

— Anno, mów wreszcie o co ci chodzi.

— Dobrze, zacznam. Od paru dni trwa remont wielkiej cukierni „Stylowej", liczącej sobie najwyżej 3 miesięcy istnienia, Klatka schodowa w domu, gdzie mieszkają moi znajomi, była już trzeci raz w ciągu pięciu miesięcy — nałożona. Dodam nawiasem, że od tygodni schody czekają na wyszorowanie po farbie. W tym samym domu, a świecie, że w innych jest nie lepiej — windy chodzą, jak chcą. A że przeważnie nie chcą — więc nie chodzą. Podwórza są na ogół zupełnie nieuporządkowane. Na naraźnisku koło Pięknej zerwano na dużym odcinku chodnik, by dokonać pewnych z pewnością potrzebnych robót. Teraz wprowadzić już jakieś płyty — tyle, że nierówno, niechlujnie, aby zbyć.

Widzisz, moje serce boli, jak na to patrzę. Dlaczego takie niedbalstwo? Przecież MDM to nasza, w tej chwili, najpiękniejsza i najbardziej reprezentacyjna dzielnica. Dlaczego przedsiębiorstwa budowlane i instalacyjne tak pracują, że trzeba po kilkim czasie robić remonty, zarządzać naprawy i poprawki? Dlaczego nikt się nie interesuje tym, że dzieją się tam takie nieporządki? Dlaczego nasze nowe osiedla mieszkaniowe nie odczuwają wcale, albo odczuwają bardzo mało opieki ze strony administracji tych osiedli? I dlaczego ty nic nie mówisz, czy nie mam może racji?

— Nie mówię, bo słucham cię, i to bardzo uważnie. A skoro ani razu nie przerwałam twego długiego monologu...

— Mój monolog mogłabym wydłużyć o dalsze przykłady.

— Kiedy i tu w zupełności wystarczą.

— Do czego? Do napisania felietonu? Ale nie gniewaj się — mnie się tylko tak wypsnęło...

— Wcale się nie gniewam. W każdym razie nie na ciebie.

(mir.par.)

DOKUMENTY

WROGIEJ DZIAŁALNOŚCI RZĄDU STANÓW ZJEDNOCZONYCH WOBEC POLSKI LUDOWEJ

OD POWYŻSZYM tytułem ukazała się — jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze — niezwykle doniosła publikacja Ministerstwa Spraw Zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Jest to prawdziwe czarna księga imperializmu amerykańskiego i jego wrogich narodowi polskiemu poczynań. Jest to donośny akt oskarżenia przeciwko wstrętnej do szpiku miliardzkich kości i groźnej dla wszystkich narodów świata polityce amerykańskich magnatów finansowych, którzy dążą uparcie, tropem swoich hitlerowskich poprzedników, do podboju świata i do narzucenia silnym narodom jarzma kapitalistycznego. Zaciekła wrogość wobec Polski jest tej polityki nieodłącznym ogniwem i nieuchronną konsekwencją.

Już pierwsze zetknięcie ze ogromnym w czarnej księdze imperializmu amerykańskiego faktami i dokumentami wstrząsa każdym Polakiem, wstrząśnie niewątpliwie każdym uczciwym człowiekiem, który pragnie pokoju i przyjaźni między narodami — jakimkolwiek języku formułowałby pragnienie.

ZACZEGO zgromadzone w tej księdze fakty i dokumenty wywołują tak wstrząsające wrażenie? Czy były one zgoła dotychczas nieznane? Czy są rewelacyjnie nowe? Nie. Przewijały się od dawna, w ciągu lat, na łamach prasy — już to w postaci depesz, już to w postaci oficjalnych wypowiedzi, już to w postaci omówień publicystycznych. O niektórych z tych faktów wielokrotnie mówiono i pisano. Jednakże dopiero zebrane razem w jednej książce i uszeregowane w zwartym ciągu nabierają te fakty i dokumenty wymowy szczególnej, nieodpartej, miażdżącej. Wymowy, której siła, tężnąca w naszych i bezspornych faktach, przekracza wszelką, najuroczystą nawet ocenę.

Wiadomo, że zalana propaganda kapitalistycznych władców USA operuje, jako jednym ze swych ulubionych chwytów, rzekomą „przyjaźnią" dla Polski. Rząd Amerykańskiego wskaziciele neohitlerowskiego Wehrmachtu, amerykańscy wspólnicy Kruppa, amerykańscy opiekunowie hitlerowskich katów narodu polskiego raczą nawet głosić „wyzwolenie Polski" (mianowicie, wyzwolenie Polski... od Polaków). Trzeba przyznać, że sami hitlerowcy nie sięgali takich szczytów obłudy. Goebbels np. nigdy nie ośmielił się śmiertelnej nienawiści do narodu polskiego przebierać w szmatki „szlachetnej przyjaźni".

Bezgraniczne zakłamanie i cynizm propagandowej wersji, którą obecni władcy USA usiłują przesłonić swą zaciekłą i nieprzejednaną wrogość wobec Polski, domaskują fakty i dokumenty. Fakty, na które składają się kolejne **czyny** rządu USA, i dokumenty, na które składają się przede wszystkim oficjalne noty rządu i władz USA oraz wypowiedzi członków rządu USA.

NA PODSTAWIE tych bezspornych faktów i niezbitych dokumentów śledzimy krok za krokiem, jak koła rządzące Stanami Zjednoczonymi zaostrzały stale, nieomal od pierwszej chwili po zakończeniu najstraszliwszej z wojen, swą antypolską politykę: ogniwo ogólnej polityki rządu USA. Polityki imperialistycznej i reakcyjnej, wrogiej wszystkim narodom.

Tę wrogość obecnych władców USA wobec Polski ukazuje zbiór dokumentów, wydany przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w trzech niejako przekrojach.

1. W działalności rządu USA, gdzie rząd w byt niepodległy i całość terytorialną Polski — w działalności ścisłej sprzągniętej z galwanizowaniem hitlerowcy w Niemczech, jako taranu reakcyjnej, imperialistycznej i agresywnej polityki USA w Europie.

2. W antypolskiej polityce gospodarczej rządu USA, ściślej — w polityce wojny gospodarczej, z której pomocą rząd USA chciał uniemożliwić uprzemysłowienie naszego kraju i wzrost naszej siły politycznej, gospodarczej i obronnej.

3. W działalności szpiegowsko - dywersyjnej i sabotażowo - szpiegowskiej, którą rząd USA, próbując mieszać się w sprawy wewnętrzne naszego państwa, rozwinął przeciw Polsce już to z pomocą swoich placówek dyplomatycznych, już to z pomocą swoich agentów, werbowanych spośród renegatów emigranckich.

KAŻDY z trzech rozdziałów księgi, dotyczących tej „bogatej i różnorodnej" działalności antypolskiej rządu USA, zawiera — oprócz krótkiego wstępu — jedynie materiał rzeczowy i dokumentary. A więc — przegląd odnośnych wydarzeń oraz zbiór dokumentów, ilustrujących każdą z trzech dziedzin antypolskiej działalności rządu USA.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że już najużytsz niemal powojnie — nad Polską snuł się jeszcze dym pieców krematoryjnych. Polska leżała jeszcze w gruzach — już niemal nazajutrz po wojnie kapitalistyczni władcy USA rozpoczynają w każdej z trzech wymienionych dziedzin działalność, godzącą w odrodzone Państwo Polskie.

Zatrzymajmy się tu pokrótce nad amerykańską polityką, wymierzoną przeciw niepodległości i całości terytorialnej Polski Ludowej.

Już 2 marca 1946 roku — gestem nie obecnych podpisy pod Układem Poczdamskim z sierpnia 1945 roku — Churchill, ta czujna imperializmu, dziękuje Polsce w obecności Trumana, w Fulton (USA) i zaszura Polsce, że „w sposób krzywdzący wtorgnęła na obszary obcego Niemiec". Churchill wyraża żal z powodu „znacznego wyginięcia Niemców", a więc z powodu zgodnego z Układem Poczdamskim repatriowania do Niemiec Niemców pozostałych na zachodnich ziemiach polskich.

Już 6 kwietnia 1946 r. Polska Misja Wojskowa w Berlinie zmuszona jest zaprotestować (w nocie do sojuszniczej Rady Kontroli) przeciwko antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom „ste Neue Zeitung" — oficjalnego dziennika amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech — oraz przeciw respektowaniu i popieraniu przez władze USA polskoszpiegowskich i rewizjonistycznych agitacji. (Od tego czasu ta „zbożna" robota amerykańskich „przyjaciół Polski" bezustannie się wzmagała).

20 lipca 1946 r. amerykańskie władze okupacyjne odmawiają wydania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, generałów Reinefartha i von dem Bachu, winnych zburzenia Warszawy. Reinefarth zostaje... burmistrzem miasta Westerland. (Wkrótce władze USA poczną masowo zwalniać hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. A ostatni szef sztabu Hitlera, generał Heinz Guderian — współwinny zburzenia Warszawy, jako dowódca frontu — zrobi karierę, jako... doradca Trumana i sztabu generalnego USA).

6 września 1946 r. ówczesny amerykański sekretarz stanu J. F. Byrnes — znany w USA zwolennik zaciąg — wygłasza w Stuttgarcie przemówienie, w którym jawnie atakuje prawo Polski do jej ziem zachodnich. Odwołując nieobiecowy podpisowy słowo „Premier" Bierutt, Beegner, oświadcza, że jest niezmiernie wzruszony mową Byrnesa, który przemawiał „DO NAS NIE JAK ZWYCIĘZCA DO POKONANYCH, ALE JAK PRZYJACIEL DO PRZYJACIELA". „Premierzy" Hesji i Wirtembergii łamiąc żądają przedwojennych granic. (Po kilku latach ministrowie Adenauer oświadczą, że mówienie o granicach „wczorajszych" urąga „poczuciu sprawiedliwości" oraz, dodajmy, starym, imperialistycznym apetytom, sięgającym „aż po Ural").

„I krok po kroku, fakt po fakcie, odsłania czarna księga imperializmu amerykańskiego dalsze ogniwa zaciekłej polityki wrogości władców USA wobec Polski. Wrogości, której ostrze odpierają braterska przyjaźń polsko-radziecka oraz czujność narodu polskiego i bohaterska praca narodu polskiego, szybko wykuwającego wszechstronną siłę swej Ojczyzny.

TĘ KSIĄŻKĘ, operującą faktami i dokumentami, czyta się z zapartym tchem. Trzeba ją przeczytać uważnie. Pozwala ona bowiem zajrzeć wrogowi w oczy, poznać i zmierzyć jego podstępne i złowrogie plany — co już je w niemałej mierze osłabia.

Dokumenty i fakty, zawarte w czarnej księdze imperializmu amerykańskiego, są nie tylko aktami oskarżenia przeciwko rządowi USA. To również — jak słusznie podkreśla przedmowa — **„ostrzeżenie przed jego polityką"**. Toteż, **ogłoszenie tego zbioru dokumentów jest dalszym wkładem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w walkę o pokój i przyjaźń między narodami".**

B. W.

Więcej troski o młode kadry filmowe

W związku z naradą produkcyjną pracowników twórczych Wytwórni Filmów Oświatowych jeden z absolwentów asystentów reżyserii — Marek Nowakowski — nadesłał nam artykuł poruszający zagadnienie braku opieki nad młodymi kadrami zatrudnianymi w WFO. Artykuł ten zamieszczamy poniżej.

Wiele i od dawna mówi się w Wytwórni Filmów Oświatowych o stworzeniu tzw. twórczego kolektywu. Kolektywu zgranego, złytego z sobą, który wspólnie pracowałby nad filmem od samego początku, tj. od opracowania scenariusza aż do momentu oddania gotowego filmu do eksploatacji. Mniej więcej rok temu w lutym 1952 roku była u nas nawet narada, specjalnie temu zagadnieniu poświęcona. I oto przydzielono mnie już po tej naradzie do reżyserii Kalworia, wraz z którym pisałem niejemy scenariusz i pracować nad realizacją filmu. On jako reżyser, ja jako asystent.

Zdawało się wtedy, że w pracy Wytwórni Filmów Oświatowych nadeszły od dawna oczekiwany przełom. Że rozpoczynamy nowy styl pracy. I asystent, absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, nie będzie już więcej wyłącznie tym, który robi tzw. klaps, zużyte zużyty metraż taśmy, słowem — spełnia coś w rodzaju funkcji gońca z wyższymi kwalifikacjami. Zdawało się, że asystent stanie się jednym ze współtwórców filmu i pod okiem bardziej doświadczonego kolegi nabierze doświadczenia, by po pewnym etasie stać się samodzielnym reżyserem.

WĘDRÓWKI REŻYSERA

Zagadnienie, które otrzymaliśmy wspólnie do realizacji, było ciekawe. Miał to być film instruktażowy o obsłudze czechosłowackich traktorów „Zetor". Zabrałem się więc z całym zapałem do roboty.

Raptem — już w trakcie zaawansowanej realizacji „Zetora" — dostałem polecenie natychmiastowego wyjazdu do Krakowa, gdzie dowiedziałem się, że zostałem przydzielony do pracy nad filmem o... odlewnictwie. Słowem — żegnaj „Zetorze", żegnaj trudzie włożony w ten film. Cóż było robić? Pojechałem do Krakowa. Upłynęło sporo czasu, zanim zdołałem zapoznać się z nowym tematem, ze scenariuszem i jak to się u nas mówi — po prostu zżyć się z filmem. Ten okres „zżywania się" nie był specjalnie przyjemny ani dla mnie, ani dla reżysera. Trudno przecież zrozumieć się i pracować od razu. Pocieszałem się tym, iż obiecano mi, że przy realizacji następnego filmu będę już uczestniczył w pracach od samego scenopisu.

Ale wtem... nowa zmiana chorągiewki. „Pojechałem z polecenia dyrekcji do pracy nad filmem... rolniczym, który już kręcono pod Warszawą. Znowu musiałem przestawiać się z zagadnień formierskich tym razem na zagadnienia uprawy buraków. I mniej więcej w połowie realizacji tego filmu zostałem odwołany do filmu o... racjonalizatorach, skąd znów — zaraz po zakończeniu zdjęć (co wcale nie oznacza końca pracy nad filmem) — mimo protestów reżysera przydzielono mnie do filmów popularno - oświatowych z zakresu... fizyki. Na moje szczęście reżyser, do którego tym razem trafiłem, robił trzy filmy jeden po drugim i na szczęście nie odwołano mnie. Tak że przy trzecim z tych filmów mogłem wreszcie na tyle zapoznać się z tematem, że stałem się reżyserowi naprawdę pomocny. Miałem bowiem wreszcie dość czasu, aby „wgryźć się" w materiał i znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia z reżyserem.

Tak oto wygląda na moim własnym przykładzie realizacja podjętej przed rokiem uchwały o „stworzeniu kolektywu twórczego" w WFO. A takich przykładów jak mój znaleźć można bardzo dużo.

A jak wygląda sytuacja kolegów z PWSF, którym po kilkuletnim „stażu" asystenckim zaczyna się już powierzać samodzielną pracę? Faktem jest, że tematy, które przydziela im dyrekcja WFO do realizacji — to przeważnie same wyblerki. Jak nikt nie chce kręcić, bo temat jest słaby — to przydziela się go „nalwemu", niedoświadczonemu absolwentowi. Rezultaty są wiadome.

CZY TYLKO SZKOŁA UCZY?

Aby zrozumieć, jakie stosunki wytworzyły się ostatnio w Wytwórni Filmów Oświatowych — pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź jednego z absolwentów PWSF, Zbigniewa Kociuby, który na ostatniej doroczna naradzie w dniach 13 — 14 lutego 1953 r. powiedział m. in.:

„Przed kilku dniami, na jednej z konferencji dyrektor WFO, ob. Zaderecki oświadczył, że nie znajdują wspólnego języka z absolwentami szkoły, gdyż oni mają aspiracje do robienia filmów artystycznych, a on ma do wykonania plan..."

Ta wypowiedź mówi sama za siebie. W świetle tych słów jakże ostro rysuje się stosunek kierownictwa wytwórni do młodych kadr twórczych. Drugim przykładem z tego samego cyklu są słowa tegoż dyrektora, które padły na tejże naradzie. Dyrektor stwierdził, że **„wytwórnia nie ma obowiązku** uczyć, bo od tego jest szkoła". Ale zapomniał widać o tym, że do obowiązków każdego zakładu pracy należy dokształcanie młodych otoczenie ich specjalną opieką. Wiedzą o tym wszystkie zakłady produkcyjne, wiedzą biura konstrukcyjne i pracownie projektowe. Niestety nie wie — WFO. A rezultaty są takie, że na przeszło 20 absolwentów, którzy przed trzema laty dostali się do WFO, zaledwie pięciu dotychczas uzyskać możność zrobienia pracy dyplomowej...

A przecież każdy z nas młodych przed ukończeniem szkoły musiał nakręcić trzy filmy, na podstawie których otrzymywał absolutorium. Niektóre z nich, pokazane na Festiwalu w Marianskich Łaźniach, spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem. W szkole także uczono nas i każdy z nas starał się o to, aby jego film miał jak najwięcej walorów artystycznych. W szkole uczono nas także, że gdy chodzi o plan, to pamiętając o ilości nie wolno nigdy zapominać o jakości. To nam wpojono i z takim nastawieniem przyszliśmy do wytwórni. Ale aparat produkcyjny WFO nie chciał czy nie potrafił zrozumieć słuszności tej elementarnej zasady.

Cechujący pracę w WFO brak rytmiczności i niezdrowe zrywy okresowe nie wpływają budująco na młodzież. Nikt się nami systematycznie nie zajmuje i nie opiekuje. Zaden z nas młodych nie uważa się za pełnowartościowego realizatora - artystę. My chcemy się uczyć, i wydaje mi się, że mamy prawo domagać się, aby nam stworzono warunki ku temu.

Jeśli nasza kinematografia chce mieć w przyszłości reżyserów i operatorów, którzy potrafią tworzyć coraz więcej filmów i coraz lepsze filmy — trzeba systematycznie opiekować się młodymi kadrami i dbać o ich rozwój.

Marek Nowakowski
asyst. reż. WFO.

Wystawa architektury polskiej w Brukseli

W Brukseli otwarto wystawę architektury polskiej. Jest to pierwsza zagraniczna samodzielna wystawa ilustrująca rozwój twórczości naszych architektów i ich osiągnięcia na trudnej drodze oparcia swej twórczości o zasady i założenia realizmu socjalistycznego.

Wystawa spotkała się z zainteresowaniem nie tylko architektów, lecz również szerokich rzesz mieszkańców Brukseli.

Wystawa składa się z kilkudziesięciu projektów, makiet oraz licznych ilustracji, ukazujących olbrzymi rozmach polskiego budownictwa i nową, socjalistyczną jego treść.

Zbrodnicze cele wojny bakteriologicznej w Korei

Dalsze zeznania płk. F. H. Szwable

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 2)

Pod względem taktycznym ten rodzaj broni zupełnie nie zdał egzaminu — nie jest to nawet broń korpusu piechoty morskiej, pod względem zaś moralnym broń ta sama przez się jest przekleństwem; z administracyjnego i technicznego punktu widzenia stosowanie tej broni jest beznadziejne, z punktu widzenia szacunku dla samego siebie i lojalności jest haniebne.

F. H. SCHWABLE, Nr 04429
pułkownik amerykańskiego korpusu piechoty morskiej.
6 grudnia 1952 r. Korea Północna.

Dalsze zeznania

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin podaje pełny tekst drugiego i trzeciego zeznania szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownika Franka H. Schwable.

Pułkownik Schwable opowiada o poufnej naradzie u dowódcy pierwszej brygady lotniczej gen. Jerome, która odbyła się 28 maja 1952 r. Naradę zwołano na drugi dzień po tym, gdy Jerome otrzymał instrukcje od dowódcy piątej formacji lotniczej gen. Barcusa w sprawie rozszerzenia wojny bakteriologicznej.

Gen. Jerome — jak podaje Schwable — oświadczył uczestnikom narady: „Wiecie, że samoloty „F-7F" (Tigercat) realizują program wojny bakteriologicznej „Suprop" od początku br. i że na wiosnę włączono do tej akcji również nasze samoloty „F 2H" (Banshee), (które dokonują zdjęć aerotopograficznych) oraz pewne inne nieznane mi eksadry lotnicze. Do chwili obecnej program ten sprowadzał się do bombardowania przypadkowych obiektów w celu objęcia nim możliwie jak największej ilości najrozmaitszych osiedli.

Obecnie wydano rozkaz, aby w sposób radykalny zmienić charakter operacji!... Oznacza to, że przechodzimy do stadium bojowego, jeśli chodzi o wykorzystanie tego rodzaju broni!"

„Część tego programu, powierzona piechocie morskiej — kontynuował Jerome — będzie z początku realizowana przez „VMF-513". Jest to dla niej faktycznie tylko zmiana celu — przejście od bombardowania chaotycznego do bombardowania określonego rejonu. Piechocie morskiej powierzono dodatkowe zadanie polegające na utrzymywaniu w rejonie stanu zakażenia, przy czym zadanie to ma być wykonywane z przerwami na przekraczającymi dziesięciu dni".

Następnie gen. Jerome omówił w ogólnych zarysach warunki konieczne dla wykonania tej części rozszerzonego programu wojny bakteriologicznej, która powierzona została brygadzie.

Chwilowo — powiedział on — nasze operacje będą kontynuowane nocą, lecz w niedalekiej przyszłości nie wyklucza się również operacji dziennych. Możliwe, że zaiądzą od nas później, abyśmy używali bomb „Suprop" również w czasie nalotów dziennych.

W związku z tym gen. Barcus oświadczył mnie specjalnie: „Jeśli rząd postanowi ogłosić publicznie, że stosuje broń bakteriologiczną, stanie się to częścią wszystkich naszych ważnych operacji. Ogłosi się to w tym celu, aby podjąć próbę powstrzymania robotników od odbudowy zniszczonych przez bomby obiektów, budząc w nich strach przed malezieniem się w zakażonych rejonach. Widzicie zatem sami, jakie rozmiary mogą przybrać te operacje i niezbędne do nich przygotowania".

Mówiąc w dalszym ciągu o przebiegu narady pułkownik Schwable podkreśla: „Gen. Jerome powiedział, że — zgodnie z oświadczeniem gen. Barcusa — utworzenie strefy zakażonej przecinającej Koreę „zapewni sukces planu" (zakłócenia dostaw dla Koreańskiej Armii Ludowej. Przyp. Red.). Oznaczało to, że operacje bakteriologiczne nie przeszkadzające bojowym lotom zwiadowczym, zwiększą skuteczność ogólnych wysiłków w kierunku zdezorganizowania systemu zaopatrzenia nieprzyjaciela".

Gen. Jerome stwierdził: „Powiedzcie każdemu, kto uczestniczy w tej operacji, że weszycy od dołu do góry, że mną i Barcusem włącznie, mówią, iż jest to sprawa polityki państwowej, a nie tylko tajemnica wojskowa".

W dalszym ciągu pułkownik Schwable mówi o „środkach bezpieczeństwa", stosowanych przez dowództwo amerykańskie przy prowadzeniu wojny bakteriologicznej w Korei. Zastosowano wszystkie możliwe środki — stwierdził Schwable — aby wprowadzić w błąd nieprzyjaciela i aby nasz własny personel nie wiedział o tych operacjach.

Gdyby którykolwiek z naszych żołnierzy zdradził ciekawość, należało wywołać wrażenie, że specjalne loty były tylko jedną z form specjalnej propagandy, która nie mogła być ujawniona, ponieważ, jeśliby się o niej dowiedziano przed wcześnie, straciłaby swą skuteczność, oraz w związku z tym, że należało zagwarantować bezpieczeństwo tych źródeł informacji.

Bomby bakteriologiczne należało zrzucać na terytorium nieprzyjaciela tylko razem ze zwykłymi bombami, aby nie można było ustalić specjalnego charakteru ataku lub, jeżeli go ustalono, aby nie można było tego dowieść. O wszelkich dowodach rzeczowych, znalezionych na ziemi, nasza strona miała utrzymywać, że jest to legalny materiał propagandowy lub spadochrony dla bomb oświetlających, lub też skorupy tych bomb.

Nie wolno było na piśmie podawać absolutnie niczego, co dotyczyło prawdziwego charakteru programu. Słów „bakteria", „mikrob" oraz nazw różnych chorób w ogóle zakazano nam używać we wszystkich wypadkach, z wyjątkiem okresu wstępnego zaznajamiania się z programem. W rozmowach oficjalnych używaliśmy słów „supertpropaganda", „suprop", broń sperejalna, bomby specjalne, loty specjalne itp."

Jak zeznał Schwable, samolot, który dokonał ataku bakteriologicznego „musiał mieć na pokładzie bombę napalmową, która pozostawała na pokładzie dopóty, dopóki nie zrzucono bomb bakteriologicznych, aby zapewnić zniszczenie samolotu w wypadku katastrofy".

Na naradzie korpusu oficerskiego pierwszej brygady lotniczej jej dowódca gen. Jerome — jak zeznaje Schwable wskazał, iż „tylko bardzo ograniczona liczba lotników winna być wtajemniczona do udziału w operacjach bakteriologicznych, i że powinni to być wyżsi oficerowie, wypróbowani i odpowiedzialni ludzie, że powinni to być głównie oficerowie kadrowi, którzy służą w wojsku zawodowo i że ponadto powinni to być ludzie absolutnie lojalni...

O naruszeniu środków bezpieczeństwa należało natychmiast zawiadomić w formie ustnej. Każdego oficera lub żołnierza, który by stale wykazywał zainteresowanie programem „suprop", należało dokładnie obserwować i zawiadamiać o tym bezpośrednio generała. Każdy biorący udział w realizacji programu lotnik, który — wydawałoby się — „narusza" środki bezpieczeństwa, który stałby się niesolidny, niezdyscyplinowany, wystraszony, wahający się itp. w związku ze zmęczeniem w bojach lub z innych przyczyn, winien być natychmiast usunięty z planowanych lotów; jednocześnie należało o tym powiadomić generała. Generała należało również zawiadomić o każdym człowieku, który zachowywałby się podejrzanie lub nienaturalnie".

W 50 rocznicę urodzin Juliusza Fuczika

»Ludzie, kochałem was, bądźcie czujni!«

„...My komuniści miłujemy pokój. I dlatego walczymy. Walczymy przeciwko wszelkim przyczynom wojen, walczymy o takie urządzenie świata, w którym już nigdy nie mogłby zjawić się zbrodniarz wysyłający setki milionów ludzi na śmierć..."

Tak pisał w mrocznych czasach hitlerowskiej okupacji komunistyczny dziennikarz czechosłowacki Juliusz Fuczik.

Walka Fuczika o takie właśnie „urządzenie świata" zaczęła się już dużo wcześniej, zanim dywizje hitlerowskie wkroczyły do jego ojczyzny. Od wczesnej swej młodości Fuczik w szeregach Czechosłowackiej Partii Komunistycznej toczy nieugiętą walkę o wyzwolenie mas pracujących z jarzma wyzysku, o sprawiedliwy ustrój społeczny. Jako dziennikarz występuje namiętnie na łamach „Rudego Prawa", centralnego organu Partii, przeciw jawnym i zamaskowanym faszystom, przeciwko burżuazji rządzącej Czechosłowacją, płomiennymi artykułami wspiera akcję strajkową prowadzoną przez klasę robotniczą, popularyzuje przed narodem czechosłowackim wspaniałe osiągnięcia Związku Radzieckiego, który kilkakrotnie odwiedzał.

*

Życie Fuczika, to życie rewolucjonisty. Aresztowania, przesłuchiwania, więzienia — były „chlebem codziennym" dziennikarza, który traktował swój zawód jako posłannictwo, który uważał, że prasa i literatura są najściślej zespolone z walką, z całą rewolucyjną działalnością klasy robotniczej. Dlatego właśnie jego reportaże i artykuły posiadają tak głęboką siłę przekonywającą, dlatego w całej twórczości Fuczika z każdego zdania i z każdego słowa wyłania się żywy człowiek.

Na II Kongresie Obrońców Pokoju w r. 1950 w Warszawie wręczona została wdowie po Fucziku pośmiertnie przyznana mu Międzynarodowa Nagroda Pokoju za słynny na całym świecie „Reportaż spod szubienicy". Dzieło to przetłumaczone na 49 języków zrodziło się w hitlerowskim więzieniu. Była to ostatnia praca Fuczika. Pisał ją na maleńkich świstkach papieru, w celi więziennej, wracając z przesłuchań, które były niekończącą się męką. Krwią bohaterów, miłością ojczyzny, rewolucyjną wiarą w niewątpliwe zwycięstwo idei, której życie poświęcił, przepojone jest każde słowo tej książki. Opisuje w niej tortury, jakim poddawani są czechosłowaccy bohaterowie ruchu oporu, sławi męstwo swych towarzyszy.

Fuczik został aresztowany 24 kwietnia 1942 roku. 23 sierpnia 1943 roku podczas procesu w Berlinie rzuca w twarz hitlerowskim oprawcom następujące słowa:

„Odczytacie mi teraz wasz wyrok. Wiem, że będzie to wyrok śmierci. Mój wyrok na was został już dawno wydany. Napisany jest krwią wszystkich uczciwych ludzi na świecie. Śmierć faszyzmowi, śmierć kapitalistycznej niewoli, niech żyje człowiek, przyszłość należy do komunizmu!"

8 września 1943 r. odbyła się egzekucja. Szedł na śmierć śpiewając Międzynarodówkę. Gdy esesmani zakneblowali mu usta — hymn podchwycili więźniowie w swych celach... Cały gmach więzienia rozbrzmiewał dumną pieśnią.

*

„Ludzie, kochałem was. Bądźcie czujni!" — woła w swym „Reportażu spod szubienicy", niczym w testamencie, Juliusz Fuczik.

Lud czechosłowacki, wcielając dziś slaj w czyn idee, o które nieugięcie walczył przez całe swe życie Juliusz Fuczik, nie zapomina o tym testamencie wielkiego bojownika. Rewolucyjną czujność wykazała klasa robotnicza Czechosłowacji z Partią Komunistyczną na czele w pamiętnych dniach lutowych 1948 roku, gdy reakcja, podejmując próbę puczu, odnieść chciała znów Czechosłowację w imperialistyczne jarzmo. Dzięki rewolucyjnej czujności ludu czechosłowackiego i Partii udaremniona została antypaństwowa i antyludowa działalność Slanskiego i jego grupy. I jakże szczególnej wymowy nabierają słowa Fuczika o czujności, słowa rzucone spod szubienicy, w świetle niedawnego procesu Slanskiego: proces ten ujawnił przecież, że aresztowanie i śmierć Fuczika były wynikiem denuncjacji dokonanej w gestapo przez Reichna, jednego ze wspólników Slanskiego.

*

Juliusz Fuczik nie doczekał zwycięstwa idei, której oddał całe życie, nie dożył chwili, gdy na ziemi czechosłowackiej masy pracujące przystąpić mogły do budowy podstaw socjalizmu. Dzisiaj jego imieniem nazywane są w Czechosłowacji kopalnie i fabryki, w których buduje się nowe życie, szkoły, domy młodzieży, drużyny pionierskie, wychowujące młodzież czechosłowacką w duchu tych samych ideałów, o które walczył Juliusz Fuczik. (dr)

Min. Wyszyński demaskuje agresorów

Oświadczenie w Komisji Politycznej ONZ

(POCZĄTEK NA STR. 1)

zastępuje na dyskusję", ponieważ przedstawiciel Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej nie może być zaproszony ze względu na okoliczność: że „agresorem" jest rzekomo Korea Północna.

Wniosek radziecki poparli szef delegacji czechosłowackiej David i szef delegacji polskiej min. Skrzeszewski. (Przemówienie min. Skrzeszewskiego podaliśmy wczoraj).

Przedstawiciel Indonezji Palar zabierał dwukrotnie głos, by poprzeć wniosek radziecki. Przypomniał on, że podczas rokowań o rozejm w Korei ONZ uznała oficjalnie Koreę Północną za jedną ze stron walczących i że przedstawiciele Korei Południowej, uznanej za drugą stronę walczącą, zostali zaproszeni do udziału w dyskusji. Wobec tego należy zaprosić również przedstawicieli Korei Północnej.

Dalej przemawiali, popierając wniosek delegacji ZSRR, Kisielew (BSRR) i Baranowski (USRR). Przeciwko zaproszeniu przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wystąpili delegaci Grecji, Turcji, Peru, Australii i Anglii.

Końcowe przemówienie min. Wyszyńskiego

Z kolei ponownie zabrał głos min. Wyszyński, mówiąc:

— Spróbuję wyświetlić problem, który — jak widzimy — traktowany jest tu jako główna przeszkoda na drodze do zaproszenia przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Mówi się tu, że jest to niemożliwe dlatego, że Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna uznana została przez ONZ za „agresora". Przez argumentów, których użyli tu przeciwko takim twierdzeniom przedstawiciel delegacji indonezyjskiej i inni delegaci, pragnę zwrócić uwagę na niewątpliwy fakt, że w istocie rzeczy dnia 20 grudnia 1952 r. ONZ nawiązała już rokowania z Koreańską Republiką Ludowo-Demokratyczną. Jeżeli segmentem do sprawozdania przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego w tej sprawie, zobaczymy wówczas, że w załączeniu podany został tekst depeszy przewodniczącego Zgromadzenia z 5 grudnia 1952 r. do ministra spraw zagr. Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i do ministra spraw zagr. Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej.

Widzimy więc, że Zgromadzenie Ogólne NZ zwróciło się oficjalnie do rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. W depeszy tej, a mianowicie w punkcie 9, znajdujemy bezpośrednią prośbę do rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o zakomunikowanie swej odpowiedzi.

Zapytuję teraz tych, którzy oponują przeciwko zaproszeniu przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej: jeżeli uważacie za rzecz niemożliwą pertraktowanie z rządem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w Komisji Politycznej, to czemu zwracacie się do niego z zapytaniami i prosicie o udzielenie odpowiedzi? Skoro prosicie o to — rozpoczęliście już rokowania. A zatem sami obaliliście wysuwany tu argument, że nie możecie rzekomo pertraktować w imieniu ONZ z „agresorem".

A zresztą wiadomo — podkreślił min. Wyszyński — że twierdzenie, jakoby Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna była „agresorem", jest kłamliwe, niesłuszne, oszczercze. Chodzi o to, że nie chcecie zaprzestać przelewu krwi, nie chcecie zaprzestania wojny koreańskiej. Oto klucz do wyjaśnienia stanowiska tych, którzy sprzeciwiają się zaproszeniu przedstawicieli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej."

W głosowaniu za wnioskiem radzieckim wypowiedziało się 16 delegacji (ZSRR, USRR, BSRR, Polska, Czechosłowacja, Indie, Indonezja, Syria, Burma, Egipt, Afganistan, Pakistan, Iran, Arabia Saudyjska, Jemen i Jugosławia). 6 delegacji wstrzymało się od głosowania (Argentyna, Chile, Boliwia, Gwatemala, Liban, Izrael), 35 delegacji głosowało przeciwko wnioskowi radzieckiemu (USA, Anglia, Francja, Grecja, Turcja i inni członkowie agresywnego bloku atlantyckiego).

Następne posiedzenie Komisji, wyznaczone na 26 ub. m. rano, nie odbyło się, gdyż nikt nie zapisał się do głosu. Na popołudniowym posiedzeniu 26 ub. m. zabierało głos kilku przedstawicieli bloku amerykańsko-angielskiego, którzy wystąpili z szeregiem oszczerstw na ZSRR, Chińską Republikę Ludową i Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną.

27 ub. m. znowu nikt nie zapisał się do głosu. Wobec tego obrady Komisji odroczono do 2 marca.

W kołach dziennikarskich mówi się otwarcie, że przedstawiciele bloku amerykańsko-angielskiego uchylają się wszelkimi sposobami od rzeczowej dyskusji nad kwestią koreańską i nadal starają się nie dopuścić do powzięcia przez Zgromadzenie uchwał zmierzających do położenia kresu wojnie w Korei.

Nowe opłaty za wczasy pracownicze

Fundusz Wczasów Pracowniczych ustalił następujące opłaty za wczasy:

dla zarabiających do 800 zł — 120 zł
dla zarabiających do 1.000 zł — 150 zł;
dla zarabiających ponad 1.000 zł — 220 zł.

Skierowanie pełnopłatne kosztuje 490 zł za 14 dni i 350 zł za 10 dni, a do miejscowości strategicznych jak Zakopane i Krynica — 560 zł za 14 dni.

RADIO

na dzień 1 marca 1953 r. (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 7.20 Wiadomości 8.00 7.00 8.50 12.04 19.00 20.00 22.40 6.05 Muzyka „Dzień dobry" 7.25 „Od melodii do melodii" 7.05 Kalendarz Radiowy 8.10 Rumuńskie melodie ludowe 8.25 „Od melodii do melodii" 8.45 Odpowiedzi fali 46 9.10 Reportaż literacki 9.30 Muzyka dla wszystkich 10.10 „Zagadki muzyczne" — aud. sł. mus. w oprac. A. Chodkowskiego 10.30 Audycja dla wojska 11.25 Wykonania w Studyu Drobnie R/Warszawy pog. Dr K. Mużanowicz 11.30 Koncert solistów 12.15 Przerwa 14.05 Audycja dla wsi 15.15 Melodie do tańca — gra Polska Kapela Ludowa pod r. Dzierżanowskiego 15.45 Wszechnica Radiowa — kurs wstępny 16.30 „Śpiewamy piosenki i piosenki" — aud. sł. muz. w oprac. Z. Oleszczyka 16.40 „Muzyka bogactwo" rep. mgr. Heliny Mysliteckiej 17.00 „Lilie" — ballada A. Mickiewicza w oprac. radiowym i reżyserii A. Bochdziewicza 17.40 „Dla każdego coś miłego" 18.30 „Mówi Nowa Huta" 18.40 Gra Ork. Taneczna 19.00 Zagadka literacka w oprac. i reżyserii Z. Kopalki 20.15 Felieton 20.30 Wiadomości sportowe 20.35 Wolfgang Amadeusz Mozart: „Don Juan" opera w 2-ch aktach w wyk. solistów i chóru Ork. Teatropolitan opery pod dyr. Buscha 22.30 Sprawozdanie z X Zimowych Akademickich Mistrzostw w Austrii.

Na fali 397 m.

Program dnia 6.25 Wiadomości 8.00 7.00 8.00 12.04 17.00 21.00 22.50.
6.05 Muzyka „Na dzień dobry" 7.05 Kalendarz Radiowy 7.15 „Od melodii do melodii" 7.35 Przegląd 8.30 Sprawozdanie z X Zimowych Akademickich mistrzostw świata w Austrii 8.35 Wszechnica Radiowa — kurs II 8.55 „Miłośnikom pięknej muzyki" 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym 9.55 Skrzynka ogólna PR w opr. T. Krzemieniu 10.10 Poezja i muzyka 10.40 „Balowe nuty" — poj. Inż. Lucjana Zabłockiego z cyklu: „Nowości literackie i naukowe" 10.50 Robotnicze Zapoty Świąteczowe przed mikrofonem Radia

zskiego Radia 11.15 „Coś dla młodzieży" 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 12.15 Piranok symfoniczny 13.15 Felieton Marlena Turwida pt. „Metajko i Repin" 13.30 Koncert rozrywkowy 14.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 14.35 Koncert życzeń 14.40 Koncert solistów 15.15 Aud. dla dzieci 15.00 Pieśni rumuńskie 16.15 Koncert chopinowski 16.40 Muzyka rozrywkowa 17.15 Koncert Ork. Bezpł. Wrocławskiej PR pod J. Zabłockiego 17.45 Chwila poezji 18.00 Słuchowisko pt. „Pokolenie" wg. powieści Bohdana Czeszki w opr. A. Bohdziewicza i A. Puszczińskiego 19.30 Melodie taneczne w wyk. Zesp. Instrumentalnego pd. J. Harolda 20.00 „Na radiowej estradzie" 21.15 Felieton 22.30 Muzyka taneczna 22.00 Wiad. sportowe z całej Polski 22.40 Muzyka rozrywkowa wyk. Sekstet PR A. Rudnicka sopran 23.10 Popularny koncert symfoniczny (w pr. Lisowa, Lietz, Nowak).

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Lista nagrodzonych

w 7 konkursie Dodatku Ilustrowanego

Rozwiązanie: 1. „Przedwyborcie", 2. „Szyfrowe Prace", 3. „Grzech".

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

B. Miałkowski W-wa Wolska 59, W. Peplowska W-wa Mysliwiecka 6, A. Rawa W-wa J. Dąbrowskiego 3, Iwaszczuk W-wa Narbutta 26, R. Zielińska W-wa Wojska Polskiego 28, T. Feliksiak W-wa Akademicka 8, Z. Cegon W-wa Nowowiejska 18, M. Wiśnicka W-wa Krasińskiego 8, B. Chrzelowska Wawa Głogowa 22, J. Głębocka W-wa Jerozolimskie 90, S. Ożruszko wieś Olszki, M. Kaczprzyk Lublin, Langiewicza 17, T. Żybert Siedlce, D. Wygnanieo Radom, Wolowa 23, D. Jaszczek Czaski Cieszyn Beloijanska 20, W. Zdunkiewicz Częstochowa Lukasińskiego 63, K. Kłębowski Olsztyn Lelewela 7, Z. Troczewski Białystok Krakowska 11, A. Majkowska W-wa-Włochy Kruszewickiego 11, D. Serdakówna Częstochowa Kopernika 3.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Od 1 marca powszechne szczepienia ochronne

1 marca rozpoczynają się w całym kraju, w miastach i we wsiach, masowe szczepienia ochronne dorosłych i dzieci przeciwko chorobom zakaźnym.

Oprócz obowiązkowych szczepień przeciwko durowi, ospie i błonicy przeprowadzane będą w rb. szczepienia dzieci przeciw kokluszowi.

ŻYCIE SPORTOWE

Zadebiutował 7 lat temu...

Po sukcesie inż. Bogdana Śliwy

Mistrz Polski Śliwa dzięki sukcesom odniesionym na wielkim turnieju międzynarodowym w Bukareszcie zwrócił na siebie uwagę całej Polski sportowej.

Inżynier Bogdan Śliwa zadebiutował na ogólnopolskiej arenie szachowej w roku 1946 wygrywając pierwsze powojenne mistrzostwa Polski w Sopocie. Nieznany zupełnie poza Krakowem 24-letni student politechniki zdobył sobie za jednym zamachem popularność jednego z najlepszych szachistów krajowych i zadawił fachowców dojrzałością stylu gry. Popularność tę potwierdził Śliwa w drugim turnieju o mistrzostwo Polski w Krakowie w 1948 roku zajmując III miejsce za Makarczykiem i Pawlikowskim.

Talent Śliwy rozwija się szybko. W 1949 roku młody mistrz odnosi pierwsze sukcesy w skali międzynarodowej, bijąc w meczu Polska — Czechosłowacja mistrza CSR Pachmana oraz wygrywając w kilka miesięcy później uspośmie z dr Aronowskim turniej międzynarodowy w Katowicach z udziałem zawodników węgierskich. W 1950 roku Śliwa nie bierze udziału w poważniejszych imprezach kończąc studia politechniczne. W lipcu 1951 roku Śliwa reprezentuje barwy Polski w turnieju międzynarodowym w Sopocie będąc najlepszym — po Makarczyku — szachistą polskim. Na jesieni tegoż roku zdobywa Śliwa po raz drugi tytuł mistrza Polski, wygrywając silnie obsadzony turniej w Łodzi.

Rok 1952 jest przełomowym w karierze Śliwy. Młody mistrz stawia pierwsze kroki na arenie międzynarodowej poza granicami kraju, startując w wielkim turnieju w Budapeszcie. Śliwa zajmuje po prawdzie, wskutek braku rutyny międzynarodowej, na przedostatnie miejsce, odnosi jednak kilka cennych zwycięstw (między innymi nad arcymistrzem Szabo). Najlepszym szachistom świata, Botwinnikowi i Kereswi, ulega Śliwa dopiero po ciężkiej walce. Doświadczenia zdobyte w Budapeszcie realizuje Śliwa na Olimpiadzie szachowej w Helsinkach, gdzie uzyskuje jeden z najlepszych indywidualnych wyników Olimpiady — 75 proc. możliwych do zdobycia punktów!

Ukoronowaniem sukcesów Śliwy jest zdobycie po raz trzeci tytułu „mistrza Polski". Śliwa wygrywa w Poznaniu pojedynek z Makarczykiem w stosunku 4:2, dokumentując tym wynikiem wyższość nad swoim najpowaźniejszym rywalem.

J. Chędzyński.

*

Wynik Międzynarodowego Turnieju w Bukareszcie, w którym prócz gospodarzy brali udział przedstawiciele: ZSRR, Węgier, CSR, Anglii, Belgii, Szwecji, Norwegii i Bułgarii, są dowodem dalszego rozwoju talentu naszego mistrza. Śliwa zajął 10 miejsce na 20 uczestników, lecz przed nim znaleźli się jedynie przedstawiciele najsilniejszej w świecie reprezentacji ZSRR (zwycięzca Tołuszc, arcymistrzowie: Petrosjan, Bołesławski i Smyślow, rewelacja turnieju 15-letni Spiaski), arcymistrz węgierski Szabo, mistrz Barcza, Belg O'Kelly i Rumun Szabo. Z wymienionych — Śliwa przegrał jedynie z Tołuszem i Bołesławskim; zwyciężył natomiast arcymistrza Szabo i Speseldego, remisując ze Smyślowem, Petrosjanem i pozostałymi.

Z wyników z mistrzami, którzy w turnieju uplasowali się niżej od naszego mistrza, wymienić należy cenne zwycięstwo ze Stokrem (mistrz Szwecji), Golombkiem (mistrz Anglii), Giucaltegą (Rum.) i Filipem (CSR).

Śliwa rozpoczął turniej b. dobrze, później zachorował, co wpłynęło ujemnie na jego grę. Po przezwyciężeniu choroby odniósł kilka imponujących zwycięstw, by potknąć się na Milewie o ostatnie partie zakończyć remisami, z których najcenniejszym był remis w trudnej partii z Petrosjanem.

Nasz mistrz przegrał partie z Tołuszem, Bołesławskim, mistrzem Bułgarii Milewem i mistrzem Norwegii Bardą.

Ogólnie biorąc wyniki uzyskane przez Śliwę należy uważać za dobre. Takich wyników nie osiągnął po wojnie żaden z polskich szachistów. (m)

I. Marusarz zdobywa złoty medal

na akademickich mistrzostwach świata

4 dzień X Zimowych Akademickich Mistrzostw Świata, rozgrywanych na Semmeringu, przyniósł Polsce jeszcze jeden złoty medal w slalomie-gigancie mężczyzn.

Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął Józef Marusarz, który pokonał 33 narciarzy reprezentujących 11 państw.

Brązowy medal w tym dniu wywalczyła Grocholska zajmując trzecie miejsce w slalomie-gigancie kobiet.

Wyniki slalomu-giganta mężczyzn: 1) Marusarz J. 1.33.5, 2) Szustow (ZSRR) 1.33.6, 3) Fuzik (CSR) 1.36.7, 4) Filatow (ZSRR) 1.37.8, 5) Krasula (CSR), 6) Zarycki, 11) Dziedzic.

Wyniki slalomu-giganta kobiet: 1) Solcova (CSR) 1.50.3, 2) Malá (CSR) 1.50.6, 3) Grocholska (Polska) 1.50.9, 6) Kubicówna.

Po czterech dniach konkurencji narciarskiej prowadzi Czechosłowacja 21 pkt., przed Polską 79 pkt., ZSRR 74 pkt. i NRD 32 pkt.

W jeździe szybkiej na lodzie triumfuje zawodnicz radziecka, zdobywając wszystkie medale. Bieg na 1500 m wygrał Pawłow, na 5000 m Cibin, a w konkurencjach kobiet: 1000 m Awdejnina i 3000 m Rybowa.

W jeździe figurowej na lodzie zwyciężył Fikar (CSR).

AZS—Kolejarz Poznań 89 : 31

Wobec nieprzybycia koszykarzy krakowskiej Gwardii (na skutek chorób zawodniczek), projektowana czwórmecz stał się tylko trójmeczem. W pierwszym spotkaniu AZS Wrocław zwyciężył Kolejarza Poznań 89:31. Koszykarki AZS grały szybko i dobrze strzelały do kosza. Sam Gruszczyńska zdobyła więcej koszów (24) niż cały zespół Poznaniankę. Dzielnie jej sekundowały: Czopkówna, Osińska i Węgrzynowicz. Drużyna Kolejarza osłabiona brakiem Bayerówny i Nowakowskiej, nie umiała wykorzystać wielu pozycji pod koszem. Najwięcej koszów dla drużyny gości zdobyła Kapalczyńska (16).

ŚWIAT się ZMIENIA

Chrońmy przed zniszczeniem dokumenty naukowe

Wiemy i mamy różne dowody na to, że Ziemia nie zawsze tak wyglądała, jak ją dziś widzimy. Spotykamy i na jej powierzchni i w jej głębi skamieniałe szczątki roślin — innych, niż te, które żyją obecnie; szczątki zwierząt morskich tam — gdzie dziś jest ląd; minerały i skały — powstałe z lawy — w miejscach, gdzie dziś nie ma czynnych wulkanów.

Tego właśnie rodzaju znaleziska nazywamy dokumentami naukowymi, z nich bowiem możemy odczytać przeszłość Ziemi w o najdoczlejszych czasach.

Dokumenty tego rodzaju znajdujemy wciąż i jest rzeczą bardzo ważną, aby ustrzec je od tekomyślnego czy bezmyślnego zniszczenia.

Skamieniały amonit z okresu kredowego. Głowę tego mięczaka dorysowano na tafli żelaznej. (Muzeum Ziemi w Warszawie).

O ochronie zabytków sztuki pisano wiele. Ochrona przyrody zdobyła również liczne zastępy przyjaciół, ale w swej propagandzie kładzie nacisk przede wszystkim na ochronę fauny i flory. Stosunkowo najrzadziej mówiono o ochronie samej ziemi i tego, co się ukrywa pod jej powierzchnią.

Lukę tę wypełnia książeczka, wydana przez **Muzeum Ziemi pt. „Ratujmy od zniszczenia dokumenty naukowe"**, a zawierająca — „wskazówki dla robotników: pracowników kopalń, kamieniołomów, wszelkich robót ziemnych, dla rolników oraz uczestników wycieczek i innych obywateli, świadomych znaczenia nauk o ziemi w gospodarce krajowej".

Bezimienny autor podaje kilka klasycznych przykładów znaczenia. Pisze więc o tym, jak to w jednym z kamieniołomów wapienia koło Kielc znaleziono w namule wypełniającym szczelinę skalną, szkielet jakiegoś osobliwego zwierzęcia. Co to było za zwierzę — nie wiadomo... Może rozpoznanie go byłoby wielkim odkryciem naukowym, może zupełnie obcy czyjeś badania. Nie dowiemy się o tym nigdy, gdyż kierownik robót kazał ów okaz... spalić!

Inny przykład — znaleziono kilkaset kilogramów brył i obrobionych krążków bursztynowych w żółtawej na Wisłą. Tak dzieci nikt się orientował się w wartości odkrycia, że skarb ten zwiozł się... w kuźni miejscowego kowala, który używał go bezrzecz.

Są to przykłady najjaskrawsze. Ale ileż podobnych wydarzeń nie doszło nigdy do wiadomości naukowców. Charakterystyczne przesunięcia pokładów skalnych, znamienne odcieki, skamieliny, rysunki na łuskiniowych namułach — to wszystko są dokumenty naukowe, tak często narażone na zniszczenie.

Ale bywa i inaczej. Wspaniały amonit, który możemy obejrzeć w Muzeum Ziemi w Warszawie, został odkryty przez rolnika, ob. Sasa we wsi Ciszyca pod Tarłowem. Dzięki temu odkryciu nazwisko rolnika zostało związane z dokumentem naukowym. W ten sposób potwierdziła się prawda, że nie tylko ten uczestniczy w pracy dla nauki, kto odbył studia wyższe, lecz i ten, kto świadomie, szeroko otwartymi oczami obserwuje otaczające go zjawiska.

Trzeba tylko wiedzieć, jak postępować należy, gdy spotykamy się z odkryciem, którego znaczenia nie rozumiemy. I właśnie wyjaśnienie tych spraw jest celem omawianej, wielce użytecznej książeczki.

Jest ona wymownym dowodem, że pieczą nad kulturą i nauką przeszła w Polsce Ludowej w ręce całego narodu.

T. G.

Prof. dr Mieczysław Michałowicz

Nieustający postęp wiedzy i umiejętności wykazał zjazd chirurgów dziecięcych

W dniu 15 ub. m. odbył się w Lublinie zjazd chirurgów dziecięcych.

Chirurgia dziecięca — podobnie jak chirurgia dorosłych — przeżywała kilka okresów. Pierwszy okres — w czasach bardzo dawnych, może i przedhistorycznych — upłynął pod znakiem noża i igły. Drugi — pod znakiem doskonalenia sprawności ręki, bo zresztą wyraz chirurgia pochodzi od greckiego słowa „cheir" — ręka. Trzeci, obecny okres upływa pod znakiem sprawności mózgu operatora.

Zadanie bowiem operatora nie ogranicza się dziś do umiejętności sprawnego wycięcia chorej części ciała i zszycia części zdrowych. Operator musi sobie zdawać sprawę, jakie procesy odbywały się w tkance, zanim ją wyciął.

Głównym tematem zjazdu były sprawy niedrożności jelit, a między innymi zjawisko tzw. wgłabienia, czyli — jak mówią laicy — „skrętu" jelit. Pierwszy referat zjazdowy, dr Dreszera, poświęcony był rozpoznawaniu omawianego schorzenia.

Dokładne rozpoznanie może być osiągnięte w drodze badania radiograficznego. Toteż drugi referat dotyczył wszystkich tajemnic, wszelkiej ekspresji i wszelkiego niedomówienia obrazu rentgenologicznego. Referat ten wygłosiła dr. Rosnowska.

Ale — wgłabienie, niedrożne, czyli „skręcone" jelito posiada swoje tajemnice, których nie wyjawia i promieniom Roentgena. Nad rozwikłaniem tej tajemnicy pracują od wielu lat rzesze lekarzy - chirurgów, internistów, fizjologów, a także chemików i fizyków, ostatnio zaś i elektrologów. Bo z tym jelitem jest tak, jak... z żarówką: użytkownik przekręca kontakt na ścianie—świtnik rozbłyskuje w pokoju. Motorniczy zakręci korbą—wóz kolejki elektrycznej ruszą; za dociśnięciem elektrycznego starterа — samolot wzbija się w obłoki, łódź podwodna zanurza się w głębiny.

Wie o tym każdy użytkownik. Ale — ile lat pracy najtęższych mózgów zużyto na to, ażeby poznać energię elektryczną, ażeby skojarzyć ją z innymi rodzajami energii, ażeby ujarzmić tę energię w jej najpotężniejszych przejawach, o tym wie tylko ten, kto z szczędzi czasu na poznanie nauki o elektryczności.

*

Obok przejawów czynności mas energii elektrycznej zawrotnie wielkich istnieją jeszcze przejawy energii mas elektrycznych zawrotnie małych. Oto wgłębia się jelito, następił „skręt". Śmierć wyrwała ojca rodzinie, dziecko matce. Zdawałoby się — co mają w danym wypadku wspólnego — procesy związane z energią elektryczną i — drobny skrawek cieniutkiego wgłębionego jelita. — A tymczasem właśnie te zawrotnie małe ładunki elektryczne składników tkanki jelita dozydują o wszystkim.

Lekarz - internista, myślący współczesnymi kategoriami naukowymi, nie przystępuje do ustalenia rozpoznania choroby bez ustalenia obrazu zachowania się najdrobniejszych cząstek, atomów kierowanych energią elektryczną żywego ustroju.

Pojęcie energii elektrycznej procesów życiowych nie jest pojęciem wysnutym z fantazji. Nauka przekonała się o tym za pomocą dokładnych przyrządów pomiarowych. Już w roku 1892 znakomity uczony polski, Napoleon Cybulski, wykrył przy pomocy skonstruowanego przez siebie przyrządu, tzw. elektroencefalografu, istnienie prądów elektrycznych w mózgu człowieka i zwierząt. Inni uczeni stwierdzili istnienie takich prądów w mięśniach serca.

Ale nie tylko w czułym na wszystko mózgu i wrażliwych na bodźce ze wnętrzne nerwach i mięśniach serca istnieją owe prądy. Istnieją one w każdej komórce każdego narządu. Istnieją oczywiście i w jelicie. **Źródłem tych prądów są tzw. elektrolity**, czyli substancje (ciała) wytwarzające w pewnych warunkach prąd elektryczny i przewodzące ten prąd z jednego miejsca na drugie. Takimi elektrolitami są: potas, wapń, sód, fosfor, siarka itd.

*

Wiadomo, że składnikiem tkanki jelita jest potas. Wiadomo, że składnikiem cieczy, otaczającej komórkę tej tkanki, jest sód. Wiadomo, że w skład każdej komórki wchodzi wapń, fosfor, siarka i inne składniki. Wiemy też, że każda niedrożność przewodu pokarmowego, a więc i wgłabienie, nie przebiega na pewnym tylko odcinku ustroju człowieka, lecz powoduje ogólną falę zaburzeń w organizmie. Następuje uruchomienie elektrolitów i przemieszczenie jonów.

Znajomość tych zjawisk pomaga lekarzowi w ustaleniu rozpoznania choroby. Znajomość tych zjawisk pomaga chirurgowi przyjąć odpowiedni sposób przygotowania chorego do czekającego go zabiegu, pozwala przeprowadzić leczenie pooperacyjne w jak najkorzystniejszych warunkach. Mianowicie w miarę potrzeby podaje się choremu dożylnie lub doustnie potas i inne środki zawierające elektrolity. One to wyrównują zaburzenia, na skutek których powstała choroba.

Nie sztuka rozpoznać „skręt kiszek", gdy chory leży na łóżku śmierci. Zadaniem lekarza jest przewidzieć — czasem na całe tygodnie — że może nastąpić wgłabienie zarówno u dorosłego, jak i u nowonarodzonej dziecinki. Toteż ze specjalnym uznaniem należy podkreślić **walory głębokiego referatu dr. Wandy Porubowskiej**, która omawiała te tak złożone zagadnienia. Ale jeszcze większe uznanie należy się chirurgowi dziecięcemu terenowego lubelskiego oddziału chirurgicznego, **dr. A. Naumikowi.**

Wszyscy bowiem lekarze pracują dziś ponad miarę. Jeszcze bardziej ponad miarę pracują lekarze zajęci jednocześnie i pracą naukową i usługową. W stolicy warunki do pracy naukowej są jeszcze możliwe. Ale że lekarz terenowy w Lublinie znalazł w swych skromnych warunkach tyle sił w sobie, by nie tylko chorych, ale i siebie siłnie „podciągnąć" w górę, za to lekarzowi takiemu należy się ukłon głęboki.

Otuchą dla chirurgów dziecięcych i dla matek chorych dzieci jest fakt, że ilość łóżek przeznaczonych dla chirurgii dziecięcej wyrasta aż w tym roku liczbą 600. W latach najbliższych postanowiono zwiększyć tę liczbę dziesięciokrotnie.

50.000 pomysłów w pół roku zgłosili nasi racjonalizatorzy

Minęły pierwsze trzy lata Planu 6-letniego. Stoją przed nami dalsze trzy, a nasze zadanie wzrasta. Wymaga to od nas wzmożenia wysiłków na każdym polu. Zdają sobie z tego sprawę także pracy elektryczy, którzy decydują rolę, jaką dla wykonania Planu ma ruch racjonalizatorski.

Zawód elektryka odgrywa dziś w każdym dziale techniki coraz większą i ważniejszą rolę. Trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek fabrykę bez elektrycznego oświetlenia czy elektrycznych silników. Ale sprawa nie kończy się na zagadnieniu światła i siły dla napędu naszych rolniczych, prąd elektryczny, czy też elektryczność w innych swych formach, staje się swego rodzaju narzędziem pracy w różnych procesach technologicznych.

Racjonalizatorstwo w dziale elektrotechniki, elektromontażu i przesyłu energii elektrycznej, a następnie w zakresie stosowania tej energii do procesów technologicznych prowadzi do sukcesów o wielkim znaczeniu.

Racjonalizatorzy - elektrycy urządzili niedawno w Krakowie wystawę swych prac i pomysłów. Wystawa zgromadziła około 120 eksponatów. Modele, plany, wykresy, opisy różnych zmian i ulepszeń dotyczący wszelkich dziedzin elektrotechniki.

Rzecz prosta, nie chodzi tu o jakieś epokowe wynalazki. Ruch racjonalizatorski ma to do siebie, że pracownik sto razy dziennie chwytający za młotek lub inne narzędzie, za kawał drutu lub blachy, w pewnej chwili nagle dostrzega, że daną rzecz czy pracę można wykonać lepiej, prędzej lub korzystniej przez dokonanie jakiejś nieraz śmiesznie drobnej czynności lub zmiany w dotychczasowym porządku.

A z takim drobiazgiem — rzeką wielkie rzeczy. Na przykład monter, pracujący na słupie, ma na sobie mocny pas z odpowiednim odgałęzieniem, które obejmuje słup i zabezpiecza człowieka przed upadkiem w nóż. Aby taką „linkę bezpieczeństwa", obejmującą słup. Mając z okuciem pasa za pomocą „karabińczyka", trzeba było użyć obu rąk: jedną przytrzymać **cuchnące** okucie oprawa pasa, drugą — zaczepić pętlę karabińczyka. Brakowało... trzeciej ręki, żeby uczynić się słupa.

I oto technik Grzybowski (Budowa Sieci, Kraków) wpada na myśl, żeby owo ruchome okucie uczynić **nieruchomym** i — to wystarcza, żeby móc zakłyć linkę jedną ręką, gdy druga trzyma się — słupa. I dzięki temu elektrotechnik zakłada linkę bezpieczeństwa w sposób zgoła bezpieczny bez potrzeby uciekania się do sztuczek gimnastycznych na wysokości paru dziesiątków metrów ponad ziemią.

COBAZ WIĘCEJ POMYSŁÓW

Oto inny drobiazg. Dla założenia przewodów trzeba w murze prać bruzdy. Najpierw więc murarz wybuduje piękny dom z nowiutkiej cegły, a potem przychodzi elektryk i nieniłosiernie łupie cegłę, aby zrobić miejsce na rurki izolacyjne. Inż. Szantyr długo patrzył na ten nieuniknony wandalizm, aż wpadł na pomysł robienia cegieł z gotowymi bruzdami. I teraz — w miejscu, gdzie plan przewiduje przewody, murarze układają od razu owe bruzdowe cegły i monter nie gotową bruzdę. Przewidywana roczna oszczędność takiego usprawnienia — wyniesie 11 milionów złotych.

Takich i podobnych przykładów można wyliczyć setki i tysiące. **A twórczość racjonalizatorów wciąż rośnie. W roku 1950 zgłoszono 17.500 pomysłów, w r. 1951 — 32.000, w pierwszej zaś połowie roku 1952 — już 50.000.**

Są to liczby podane przez Naczelną Organizację Techniczną.

Mimo to ruch racjonalizatorski jeszcze nie stał się ruchem w całej pełni — masowym. Jednym z celów wystawy było właśnie zachęcenie wszelkiego rodzaju pracowników, a w szczególności elektryków, do zainteresowania się racjonalizatorstwem.

W samej organizacji ruchu racjonalizatorskiego istnieją jeszcze braki. Przede wszystkim trzeba zorganizować racjonalizatorom tematykę potrzebnych udoskonaleń czy usprawnień. W ten sposób da się uniknąć wielotorowości w rozwiązywaniu tych samych zagadnień przez kilku pracowników jednocześnie. Mieliśmy także bliźniacze rozwiązania na wystawie.

Konieczne jest też utworzenie organu, który by w zainteresowanych zakładach pracy rozpowszechniał wiadomości o już dokonanych usprawnieniach.

Sprawy te poruszone zostały na naradzie racjonalizatorów - elektryków, jaka odbyła się po zakończeniu wystawy. Oto np. elektrotechnicy z Jeleniej Góry skonstatowali na wystawie, że kilkanaście ostatnich krakowskich ulepszeń już rozwiązali albo zamierzają rozwiązać w taki czy podobny sposób jeleniogórscy pracownicy. A tymczasem setki i tysiące innych problemów — czekają jeszcze swych racjonalizatorów.

Przedstawiciele Naczelnej Organizacji Technicznej zapewnili zebranych na naradzie racjonalizatorów, że omówione braki będą przedmiotem interwencji u właściwych czynników.

Wystawa pomysłów racjonalizatorów - elektryków będzie przewiezioną do innych miast, świadcząc o wielkich korzyściach, jakie niesie gospodarce narodowej ruch racjonalizatorów.

Eustachy Białoborski

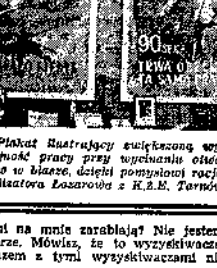

Plakat ilustrujący zwiększoną wydajność pracy przy wprowadzeniu ołówków w blazce, dzięki pomysłowi racjonalizatora Łazarowicz z K.Z.M. Tarnów.

Będziemy przesiedlać ptaki na „zielone tereny" miast

Stacja Ornitologiczna Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, powstała na miejsce „Stacji Badań Wędrówek Ptaków", wyposażona została w znacznie rozszerzony zakres tematyki badawczej i zadań. W ogóle jej zainteresowań wchodzi nie tylko badanie problemów wędrówek ptaków, ale i szereg innych zagadnień, jak powiązanie tych wędrówek z praktycznymi zadaniami gospodarki narodowej; badanie roli ptaków w zwalczaniu szkodników, jaką jest ochrona niemiecznana; badania roli ptaków w tępieniu szkodników nawozich w leśnictwie; określenie roli ptaków drapieżnych w zwalczaniu gryzoni i pełzaczy lądowych.

A niezwykle też ciekawym zadaniem Stacji Ornitologicznej jest sprawa osiedlania zwierząt — ptactwem.

W zasadzie niemal wszystkie ptaki są wędrowne. Tylko nieliczne gatunki, jak — wróbel i dzierlatka — stale przebywają w jednej okolicy. Inne — wędrują, bliżej lub dalej, na północ lub na południe. Sikorki, kzmadie i dzwońce np., uwijające się zimą w pobliżu naszych domów, przylatują z krajów o klimacie zimniejszym od naszego, podobnie jak gil, ziębe i jemiołuszka. Nawet wrony, wlóczące się w porze zimowej po naszych polach, to przybysze z chłodniejszych krain, podczas gdy nasze wrony letnie odlatują na zimę do Francji i Hiszpanii. A na wiosnę przylatują do nas z ciepłych krajów skowronki, dzikie gęsi, pliszki, bociany, kukułki i dziesiątki innych gatunków.

BADAMY SZLAKI WĘDROWNE PTAKÓW

Jeśli chodzi o badanie sezonowych wędrówek ptaków, wiosna jest okresem najbardziej wytężonej pracy dla ornitologów. Współpracownicy terenowi Stacji Ornitologicznej, przeważnie ochotnicy, zakładają ptakom obrączki i sygnalizują Stacji wszelkiego rodzaju obserwacje. Nadto Stacja wysyła w teren własne ekspedycje naukowo - badawcze, a specjalną opieką ornitologów Stacji otaczane jest ptactwo jezior i rzek na Mazurach oraz stawów rybnych w powiecie Milicz na Dolnym Śląsku.

Zresztą i w zakresie obrączkowania ptaków rośnie udział pracowników Stacji, co — oczywiście zapewnia większą dokładność i zakres dokonywanych z tej racji obserwacji. W roku 1950 pracownicy Stacji stanowili tylko 11 proc. ogółu obrączkujących ptaki znakotorów, a w roku 1952 — już 31 proc.

Liczba badanych (i obrączkowanych) ptaków sięga rocznie 8.000 sztuk. **Przede wszystkim badane są takie gatunki, jak** mewa-śmieszka, czapla siwa, kormoran, szpak oraz jaskółki-dymówki, ościmówki i brzegówki. Ale przedmiotem obserwacji naszych naukowców są i inne gatunki ptaków, z wybitnym uwzględnieniem grupy drapieżnych, a to dlatego m. in., że ptaki te są cennym sojusznikiem człowieka w zwalczaniu gryzoni polnych i leśnych, mocno rozmnożonych zwłaszcza na zachodzie naszego kraju po ostatniej wojnie.

PTAKOM MOŻNA WYZNACZYĆ MIEJSCA ZAMIESZKANIA

Uczeni radzieccy dowiedli, że człowiek może kierować przelotami ptaków i wyznaczać im miejsca osiedlania się.

Rzecz to niezmiernej dla nas wagi, szczególnie jeśli chodzi o wielkie skupiska przemysłowe. W ustroju kapitalistycznym miasta były ciasno zabudowane, pozbawione terenów zielonych. Natomiast założenia urbanistyki socjalistycznej wskazują inne rozwiązania: bloki mieszkalne dla świata pracy z wyłączeniem „oficyn", i studziennych podwórek, bloki usytuowane w otoczeniu parków, skwerów, zakrzewionych ciągów pieszych itp.

A sprawa terenów zielonych wiąże się nierozerwalnie z odpowiednim osiedleniem miast przez ptactwo. Ptactwo śpiewające, aż do słowika włącznie, ptactwo tępiące owady — szkodniki roślin.

Rozstrzygnięcia tego problemu ornitologia radziecka i dowiedła, że ptactwo można przesiedlić, jeśli zostanie to dokonane w odpowiedni sposób, nie zakłócający naturalnych warunków jego bytowania. Więc z naturalnego skupiska dzikiego gatunku ptaków przewozi się „na wyznaczone miejsca nie pojedyncze ptaki, lecz „całe ptasi kraniec: rodziców oraz świeżo wylęgniętą młodzież lub jajka z gniazd.

Jeśli nowe warunki bytowania przesiedlonych ptaków odpowiadają ich potrzebom — nie ma obawy, żeby uciekały z nowych siedlisk, wyznaczonych im przez człowieka.

Dotyczy to nie tylko naszych ptaków „stajach", czyli odbywających tylko małe wędrówki, lecz także ptactwa dalekich zamorskich lotów. Wbrew zakorzenionym mniemaniom, że „ptak z wyraju" nigdy nie wróci z zimowisk spoza Polski na miejsca wyznaczone mu przez człowieka, ptaki te właśnie wracają na przesiedlenie miejsca wylęgu czy też wczesnej swojej młodości.

Fakt ten, stwierdzony na zasadzie wieloletniej praktyki, otwiera przed Stacją Ornitologiczną w Polsce ogromne możliwości. Polegają one na dowolnym rozmieszczaniu ptactwa w okolicach i miejscach wymagających — zdaniem człowieka — takich czy innych gatunków ptasich.

Wstępne prace w tym kierunku już rozpoczęto.

J. Podoski

ILIA ERENBURG (77)

DZIEWIĄTA FALA

TŁUM. GABRIELA PAUSZER-KLONOWSKA

Minęło znów kilka tygodni. Wielu czytelników gazet zdążyło już zapomnieć o istnieniu Chłopczenki, kiedy w Detroit zdarzył się wypadek, który wstrząsnął prokuratorem i odbił się decydująco na karierze Bernsona. Właściwie mówiąc, nie można nazwać wypadkiem faktu, że Chłopczenko opróżnił w ciągu jednej godziny butelkę ginu. Lubił pić lecz nie upijał się, tym razem jednak przebrał miarę... Pił za zmartwienia: Bernson znów wystrychnął go na dudka. Kiedy Chłopczenko otrzymał propozycję wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, liczył na to, że się tam dobrze urządzi — mógłby lepiej niż to czynię inni występować w radio lub pisywać artykuły — miał przecież nieukończone wyższe studia i pracował w Komitecie dla Spraw Sztuki. Tymczasem Bernson, wyciągnąwszy z niego potrzebne informacje, dał mu dwieście dolarów i powiedział: — Z pana mocny chłop, po co pan wysiedzieć sobie hemorohdy jako urzędnik? Zostanie pan strażakiem w jednej z fabryk. Powiedziawszy prawdę, to robota polityczna — w razie czego trzeba czerwonych polewać z sikawki... Pan to potrafi...

Po raz drugi Bernson oszukał Chłopczenkę wówczas, gdy potrzebne były zeznania świadków: najpierw obiecywał, że go urządzi w piśmie „Ameryka", a potem dał pięćset dolarów i poradził wyjechać do Detroit.

— Jest tam wielu Ukraińców i Rosjan, będzie pan wśród swoich. Trzeba ich zresztą obserwować... Umówiłem się, że pan zostanie przyjęty do fabryki Studebackera jako naczelnik straży ogniowej.

Trzy miesiące Chłopczenko trzymał się w garści, a czwartego nie wytrzymał. Pił w szynoczku należącym do jakiegoś Dembowskiego, emigranta z Polski. Chłopczenko krzyczał:

— Wszyscy są drania — i czerwoni, i Niemcy i Amerykanie! Ja chcę żyć, a oni wyciskają mnie jak cytrynę i wyrzucają na bruk. W Żytomierzu u bolszewików zajmowałem się repertuarem, sam przerobiłem jedną sztukę, niech ich diabli porwą! A oni zredukowali mnie w trzydziestym ósmym roku i musiałem siedzieć jak stara baba w kioisku z gazetami. Kiedy przyszli Niemcy, byłem im potrzebny — „Herr Chłopczenko" — prosili, żebym został redaktorem gazety. A kiedy uciekali, zostawili mnie. Dobrze, że zniszczłem szofera, dałem mu złoty zegarek, to mnie wywiózł. Może myślicie, że wasi Amerykanie są lepsi? Cztery razy występowałem w Monachium przez radio, napisałem wspaniały artykuł, a oni zrobili ze mnie strażaka. Potrafiłbym lepiej kierować rosyjskimi sprawami niż ten parszywy Bernson...

Stary Mowcheston, który siedział przy sąsiednim stoliku, powiedział:

— Nie rozumiem, czego się pan awanturuje? Wyjechałem z Rosji czterdzieści dwa lata temu. Przywyliłem do Ameryki, kraj jak kraj. A pan nie przywyk, bo pan tu siedzi tylko dwa lata. Jak pan posiedzi jeszcze czterdzieści, to pan przywyknie. Pan zdaje się, niezle zarabia, więc czego panu trzeba? Ale jeśli pan chce koniecznie wrócić do Rosji, to pana nikt nie zatrzymuje. Pan już chodził w New Yorku do czerwonych, niech pan idzie jeszcze raz i oni pana wpuszczą. Będzie pan mógł znowu wystawiać ich sztuki...

Chłopczenko uniósł się. Mógłby, rzecz jasna, zwymyślać zwyczajnie starego, ale był pijany i nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówi.

— Pan myśli, że chodziłem do czerwonych? Czy to je wariat? Pan uciekł z Rosji za caratu, pan nic nie wie... Bernson mnie prosił, żebym pomógł pańskim Amerykanom. Bardzo trudna sytuacja... Nigdy w życiu nie widziałem Minajewa, aż do chwili, kiedy mnie wezwano do sądu, ale nie miałem po co patrzeć na niego, wiem przecież że jeśli go wysłano za granicę to znaczy, że jest agentem Urzędu Bezpieczeństwa... Pan tu przyjechał, żeby robić dolary, a ja jestem człowiek ideowy... Bernson obiecywał mi, że zostanę redaktorem gazety, ale to nie dyplomata, tylko kanciarz...

Chłopczenko awanturował się jeszcze z kwadrans i wyszedł. Mowcheston zaś poprzeczył się z Lewinem, swym rówieśnikiem i rodakiem. Mowcheston mówił, że wszędzie jest kiepsko, ale w Ameryce jest jednak najlepiej

— Myślisz może, że nie wiem jak oni na mnie zarabiają? Nie jestem pięćdziesięcioletnim chłopcem, rozumiem to dobrze. Mówisz, że to wyzyskiwacze, no to co? Jest mi lepiej w Detroit razem z tymi wyzyskiwaczami niż w Bobrujsku bez nich.

Lewin był oburzony.

— Tak może rozumować lokaj bogatego pana, a ja nie jestem lokajem, lecz robotnikiem. Lepiej żyć w nędzy niż znosić takie świństwa. Słyszałeś, co mówił ten lajdak? Przekupili go, to jasne. Pójdą na najgorsze przestępstwo, ażeby tylko naszczuć nas na Rosjan.

Kłócili się dopóty, dopóki Dembowski nie powiedział, że już zamyka bar.

W dwa dni później, w „Daily Worker" został wydrukowany niewielki lecz złośliwy artykuł, zatytułowany „Czym zajmuje się pan Bernson?". Napisał go stary korespondent tej gazety, Jo Lewin. „Sprawa Minajewa wciąż jeszcze niepokoi wszystkich ludzi miłujących pokój — stwierdzał artykuł — i nie wolno nam przemilczeć faktu, że jedyny świadek oskarżenia, pan Chłopczenko, oświadczył publicznie, że wcale nie ma pewności, iż istotnie był w radzieckiej misji handlowej i rozmawiał z Minajewem. Pan Chłopczenko nie zdał, że swe zeznania złożył za radą pracownika Departamentu Stanu, pana Bernsona. Wiemy, oczywiście, że pan Bernson jest jednym z prowodyrów polityki antyradzieckiej, lecz trzeba przyznać, iż niespodzianką jest fakt, że Departament Stanu pozazdrości wątpliwych laurów FBI*) i rozmaitym wydziałom Pentagonu. Mamy więc pełne prawo zapytać: czym właściwie zajmuje się pan Bernson?"

Pułkownik Roberts rozśmiał się przeczytawszy ten artykuł: Bernson skompromitował się porządnie. Nie wolno pracować po dyletancku. Wyobraźam sobie, co za popłoch panuje w Departamencie Stanu... Mają nauczkę. Mogliby się mnie poradzić... Następnie Roberts zastanowił się: dyplomaci dostali nauczkę, ale nie można pozwolić, żeby czerwoni triumfowali. Wcześniej czy później Minajewa trzeba będzie wysłać. Ale taki Chłopczenko jest niebezpieczny, może szantażować... I Roberts natychmiast wezwał Dubbella.

*) Federalne Biuro Śledcze.

(D. c. n.)

„Częstochowianka" wykonała plan miesięczny

CZPB „Częstochowianka" wykonała plan produkcyjny za miesiąc luty na dwa i pół dnia przed terminem. Do końca miesiąca poszczególne działy CZPB zrealizowały plan — przędzalnia bawełny w 102,4 proc., tkalnia bawełny — 102,3 proc., przędzalnia juty — 101 proc., wykończalnia — 104 proc.

Osiągnięcia te tym bardziej zasługują na uznanie, że CZPB, która obecnie rytmicznie realizuje plany ma za sobą długi okres niewykonywania zadań produkcyjnych

(a)

Na miejscu przyrowskich bagien – urodzajne łąki
Po melioracji wydajność pastwisk
wzrosła czterokrotnie

Jedną z najpoważniejszych inwestycji w województwie katowickim by la regulacja działu wodnego w tak zwanej „dolinie przyrowskiej" w powiecie częstochowskim. Przyniosła ona wielkie korzyści gospodarcze ludności tych terenów, ponieważ pozwoliła na znaczne zwiększenie powierzchni łąk i pastwisk.

W gminie przyrowskiej od dziesiątków lat wskutek rabunkowej gospodarki rządów sanacyjnych marnowało się ponad 1.000 ha łąk, leżących nad rzeką Wercicą. Tereny te stanowiły trzęsawiska i bagna.Oczywiście wydajność łąk była w tej sytuacji bardzo niska.

Zły stan łąk i pastwisk wpływał z kolei na niską mleczność krów, które odżywiały się paszą o małej zawartości białka i dziennie przeciętnie dawały 4 litry mleka.

Przeprowadzono więc meliorację gruntów i regulację rzek oraz zastosowano racjonalne nawożenie, co zmieniło oblicze doliny przyrowskiej na przestrzeni około 600 ha.

Tam, gdzie były bagna i trzęsawiska wyrosły w ub. roku piękne, bujne, łąwy. Chłopi, którzy dawniej otrzymywali zaledwie 15 q siana z 1 hektara, po melioracji przeciętnie uzyskali po 60 q z ha dobrej paszy o dużej zawartości wszystkich składników odżywczych.

Wraz z powiększeniem się zbiorów siana wzrósł udój mleka. **Krowy w dolinie przyrowskiej dają dziś nie 4, lecz 20 litrów mleka dziennie.** Dodać trzeba, że poprzednio na obszarze 1 ha można było wypasać tylko 2 krowy, obecnie 4. Zwiększyły się również dostawy mleka w gminie Przyrów i dziś gmina ta zajmuje pierwsze miejsce w powiecie częstochowskim.

Melioracja doliny przyrowskiej stanowi realizację części planów zmierzających do uregulowania t. zw. stosunków wodnych w województwie katowickim, w którym jest ponad 100.000 ha łąk i pastwisk. Obszar ten jednak nie może być w pełni wykorzystany, gdyż regulacja rzek pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Opracowanie i wykonanie dalszych planów melioracyjnych wpłynie dodatnio na gospodarkę rolną w naszym województwie i pozwoli na rozszerzenie hodowli bydła.

Na podstawie koresp. T. C.

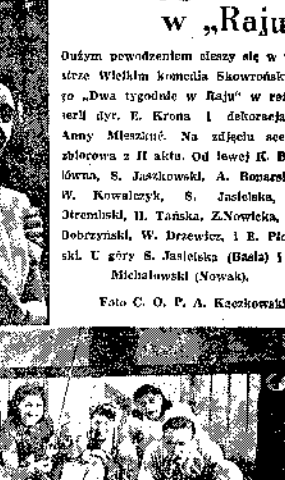

Dwa tygodnie w „Raju"

Dużym powodzeniem cieszy się w Teatrze Wielkim komedia Skowrońskiego „Dwa tygodnie w Raju" w reżyserii dyr. E. Krona i dekoracjach Anny Mieszkiić. Na zdjęciu scena zbiorowa z II aktu. Od lewej K. Bielówna, S. Jaszkowski, A. Romerska, W. Kowalczyk, S. Jasielska, J. Ziembiński, H. Tańska, Z.Nowicka, R. Dobrzyński, W. Drzewicz, I. E. Płoński, U góry S. Jasielska (Basia) i Z. Michałowski (Nowak).

Foto C. O. P. A. Kaczkowski

Meldunki z huty „Bierut"
W walce o plan przoduje załoga wielkich pieców

W walce o jak najlepsze wykonywanie dziennych planów produkcyjnych w hucie „Bierut" 23 bm. najlepsze wyniki uzyskano w oddziale **wielkich pieców — 126,1 proc.**

Na drugim miejscu znalazła się oddelnia żeliwa — 123,4 proc., dalej nowa stalownia — 112,5 proc., walcownia — 108,4 proc., oraz na końcu stara stalownia — tylko 100 proc.

W oddziałach tych na specjalne wyróżnienie w tym dniu zasłużyły: zmiana mistrza St. Sikka z wielkich pieców, Bolesław Trzeciak, Stolarczyk i Szczerbik z nowej stalowni, formierze A. Sobczak, T. Dorobisz, St. Partkowski i Jaśkiewicz z odlewni żeliwa, zmiany Sarańca, Błaszczyka i Maślonia z walcowni oraz St. Sclebura, St. Mocniak i J. Matlaki — ze starej stalowni.

W ostatnich dniach załogi oddziałów wielkich pieców oraz starej i nowej stalowni huty „Bierut" przystąpiły do współzawodnictwa międzyzakładowego, co niewątpliwie przyczyni się do coraz lepszego wykonywania planów dziennych, miesięcznych i tygodniowych.

Załoga oddziału wielkich pieców wezwała do współzawodnictwa załogę huty „Zawierciie", im. M. Nowotki oraz im. M. Buczka, załoga starej stalowni — hutę „Bytory", „Baldon", „Zawierciie", „Jedność" i „11 Maja", a załoga nowej stalowni — hutę „Bobrek", „Kościuszko", „Pokój", im. F. Dzierżyńskiego, „Florian" i „Stalin".

(Rad.)

Pierwsi inżynierowie
Szkoły Inżynierskiej

W poniedziałek 3 marca br. odbędzie się w sali Teatrów Państwowych uroczystość wręczenia dyplomów inżynierskich pierwszym absolwentom wydziału mechanicznego Szkoły Inżynierskiej w Częstochowie.

Na uroczystość wręczenia dyplomów, która rozpocznie się o godz. 18, zapowiedział swój przyjazd wicemiaster Szkolnictwa Wyższego mgr inż. Henryk Golon ski.

(m)

Walne zebrania
branżowych stowarzyszeń NOT

Dzisiaj — niedziela 1 marca odbędą się dwa walne zebrania branżowych stowarzyszeń NOT w Częstochowie. W świetlicy Zakładu Sieci Elektrycznych — II Alei 24 obradować będą członkowie oddziału Stowarzyszenia Elektryków Polskich, a w świetlicy ZSM przy ul. Sobieskiego 6 od będzie się zebranie członków oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa. Oba zebrania rozpoczną się o godz. 10.

◆

We wtorek 3 bm. w audytorium nr 1 Szkoły Inżynierskiej przy ul. Dąbrowskiego 79 odbędzie się walne zebranie członków oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Początek o godz. 18.

◆

We czwartek 5 bm. odbędą się walne zebrania członków oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Papierniczego w częstochowskiej fabryce papieru o godz. 15 oraz Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Włókienniczego w świetlicy Cz.Z.P.W. przy ul. Narutowicza 30, o godz. 17. (m)

Przyjęcia poselskie
w marcu

Wojewódzki zespół poselski ustalił już na marzec br. terminarz spotkań posłów z naszego okręgu z mieszkańcami miasta i powiatu.

Poseł Karasiński będzie przyjmował skargi, zażalenia i wnioski obywateli 3 marca w hucie „Bierut" w godzinach od 13 do 15, a posłanka Barbara Bulska — w siedzibie prezydium MRN, w Ratuszu od godz. 15 do 16-ej.

18 marca poseł Karasiński będzie przyjmował interesantów w ratuszu w godzinach od 15 do 18. (j)

Od 1 marca akcja przeciwpożarowa
Usuwamy rupiecie ze strychów i piwnic

Z inicjatywy miejskiego garnizonu straży pożarnych rozpocznie się 1 marca br. w obrębie Częstochowy akcja oczyszczania strychów, piwnic i komórek z wypełniających je gratów i rupieci, które łatwo mogą stać się zarzewiem pożaru.

W akcji, mającej na celu podniesienie bezpieczeństwa przeciwpożarowego miasta, szczególnie wydatną pomoc władzom miejskim winny okazać komitety blokowe, znając najlepiej przecież stosunki w swoich obwodach, jak również właściciele domów i lokatorzy, którym szczególnie powinno zależeć na tym, aby ich dom był dobrze zabezpieczony od pożaru.

Kontrolę wykonanych prac przeciwpożarowych przeprowadzać będą członkowie straży pożarnych w naszym mieście, którzy w wypadku stwierdzenia uchybień i lekceważenia przepisów i zarządzeń sporządzać będą na winnych doniesienia karne.

(j)

Stacja obsługi radiotechnicznej
już czynna

Stacja obsługi radiotechnicznej, która przeprowadza naprawę radio odbiorników uruchomiła dyrekcja okręgowa Radiofonizacji Kraju w III Alei 67. Punkt usługowy przyjmuje również do bezpłatnej naprawy radio odbiorniki posiadające określoną gwarancję.

Z miasta

RAJ DLA RYBAKÓW

Sklep spożywczy C. S. S., — II Aleja 32, posiada na składzie bogaty wybór przyborów rybackich. Ostatnio pojawiły się w sprzedaży wędzidła bambusowe różnego rodzaju.

SAŁATKI RYBNE I ŚLEDZIOWE

W sklepach gastronomicznych i rybnych MHD można kupić sałatki rybne i śledziowe oraz gotowe filety z dorsza.

MIÓD PRAWDZIWY

Sklepy owocowo-warzywnicze dysponują jeszcze poważną ilością miodu pszczelnego w słoikach półkilogramowych.

ZABAWKI I GRY DZIECIĘCE

Stoisko PDT z zabawkami przy ul. Żymierskiego zostało zaopatrzone w bogaty wybór nowych zabawek i gier dla naszych milusińskich.

PARASOLKI DAMSKIE

Parasolki damskie różnych fasonów otrzymać można w sklepie galanteryjnym MHD w Alei 11. (j)

Dzień Częstochowy

O 6 PROC. wzrosła w r. ub. zatrudnienie kobiet w Częstochowie. Najwięcej kobiet zatrudnia rzemiosło uspołecznione — 74,3 proc. Kolejowe Zakłady Gastronomiczne — 77,4 proc., oraz przemysł włókienniczy — 67,6 proc.

TEATRZYK amatorski przy liceum pielęgniarskim „FAKT" przygotowuje sztukę pt. „Na południe od 38 równoleżnika". Sztukę reżyseruje artystka PTC Celina Bartyzel przy współudziale reżysera PTC Mieczysława Mieczyńskiego. Premiera odbędzie się 7 marca br. (Kor. Zaw.)

DOBRZE pracuje komitet opiekuńczy z fabryki zapałek przy liceum pielęgniarskim. Ostatnio staraniem tego komitetu sala świetlicowa liceum otrzymała instalację oświetlenia. (Koresp. Zaw.)

JUTRO, tj. w poniedziałek, 2 marca br. odbędzie się w świetlicy Zakładu Sieci Elektrycznych — II Aleja 23, drugie zebranie dyskusyjne dla inteligencji technicznej organizowane przez NOT. Prof. WSI Maciej Zawadski wygłosi odczyt pt. „Podstawowe prawo ekonomiczne współczesnego kapitalizmu i podstawowe prawo socjalizmu". Początek o godz. 18.

KSIĄŻECZKI kontrolne dla komisarzy powinni założyć wszyscy właściciele nieruchomości w związku ze zmianą częstotliwości czyszczenia kominów w Częstochowie.

PIĘĆ ZESPOŁÓW manewrowych PKP ze stacji Częstochowa - towarowa zobowiązało się w ciągu 18 miesięcy przetoczyć bezawaryjnie 750.000 wagonów. Zobowiązanie to wykonano przedterminowo — w okresie 15 miesięcy i z nadwyżką 7.685 wagonów.

DO 5 BM. prowadzona będzie w wydziale rolnictwa i leśnictwa prezydium MRN rejestracja kosiarzy, trzyków i czapów z terenu Częstochowy i gromad przydzielonych do miasta.

Gdy czas zatrzymuje się w miejscu...

Spacerkiem po mieście

CZY CZAS MOŻE ZATRZYMAĆ SIĘ W MIEJSCU? WEDLE WSZELKICH PRAWIDEŁ PRZYRODY, NIE. ALE CZĘSTOCHOWA JEST TYM WYJĄTKOWYM MIASTEM, W KTÓRYM WIDOCZNIE PRAWA PRZYRODY NIE OBOWIĄZUJĄ. A CZAS NIE TYLKO ŻE MOŻE SIĘ ZATRZYMAĆ, ALE NAWET I COFNĄĆ.

A oto przykłady:

W 137 numerze „Życia" z 8 czerwca 1952 r. w spacerkach pt. „Popiela zjadły myszy" pisaliśmy m. in. o skromnym jubileuszu, który wtenie miał się odbyć w Częstochowie z okazji 5-letnich starań o uruchomienie na pl. Nowotki publicznego szaletu, tam się znajdującego i nieczynnego od lat.

Po ukazaniu się tej notatki, otrzymaliśmy bardzo szybko, bo w niespełna miesiąc, zawiadomienie z prezydium MRN, że remont publicznego szaletu na placu Nowotki zaplanowano na III kwartał 1952 r., a wydział gospodarki komunalnej i mieszkaniowej nawet czyni starania, by remont przeprowadzić wcześniej.

Bardzo nas to ucieszyło, czemu daliśmy wyraz w rubryce „Śladem naszych interwencji", zamieszczonej w 157 numerze „Życia" z 2 lipca 1952 r.

No i... czas się zatrzymał. Kończy się pierwszy kwartał 1953 r. a szalet na pl. Nowotki nadal jest nieczynny. Za to „czynne są" bramy pobliskich domów, czego dowodem jest rozsiewający się z nich zapach abonenta nie przypominający woni fiołków.

A myśmy tak lekkomyślnie zrezygnowali wówczas z jubileuszu.

*

O ławkach pięknie lakierowanych na biało, a ustawionych na całej długości Alei — centralnej ulicy Częstochowy, pisaliśmy wielokrotnie, wskazując w okresie jesieni i jeszcze w grudniu ub. roku, że w zimie nie spełniają one swego zadania, a tylko niszczeją na deszczu lub śniegu. Ale głos nasz widocznie nie dotarł tam, gdzie powinien był dotrzeć.

Dla nowych ławek, sprawionych w ub. roku, czas zatrzymał się na okres sta lata. Jak te ławki obecnie wyglądają po przezimowaniu w Alejach, lepiej nie mówić. Warto je jednak zobaczyć w przaduszonnym słońcu i stwierdzić, o jakim procencie fundusze wydatkowane na ich sprawienie stopniały wraz ze śniegiem i ile trzeba będzie wydać na doprowadzenie tych ławek do porządku.

Proponujemy ustawienie jednej z tych ławek w muzeum jako przykładu marnotrawienia grosza publicznego.

*

Opierając się na głosach dyrekcji szpitala miejskiego im. Curie Skłodowskiej, komisji zdrowia MRN i licznych pacjentów szpitali, dwukrotnie wskazywaliśmy na potrzebę przyporządkowania przystanku autobusowego MPK przed szpitalem na ul. Barbary. Słuszność argumentów, przemawiających za ustawieniem przystanku na wskazanym miejscu, jest tak istotna i życiowa, że nie powinna i nie może wywołać dyskusji, a prezydium MRN i dyrekcja MPK, powinny były uwzględnić uczynić zadość żądaniom wszystkich korzystających ze szpitali.

Cóż jednak, do dnia dzisiejszego jeszcze nie otrzymaliśmy nawet odpowiedzi na nasz artykuł w tej sprawie, zamieszczony w 22 numerze „Życia" z dnia 25 i 26 stycznia br.

I w tej sprawie czas również stanął w miejscu.

*

A dla personelu apteki CAS nr 93 w III Alei 50 nie nadszedł jeszcze czas na uprzejmość, o czym przekonała się osobiście nasza czytelniczka ob. H. K., która interweniowała w tej aptece w sprawie kupionego tam tranu. Interesantkę zbyto drwinami, wobec czego z pikiem przyszła poskarżyć się do naszej redakcji.

Czy opłaciło się za 90 gr. bo tyle kosztował tran, sprawić wiele przykrości klientce, a sobie (to znaczy personelowi apteki CAS nr 93) wystawić tak brzydkie świadectwo?

Uważamy, że nie. (t)

Echo stadionu

PIŁKARZE pierwszych i rezerwowych drużyn Stali Staśków i włókniarza Częstochowianka rozegrają na Rakowie dzisiaj, tj. w niedzielę 1 bm. mecze towarzyskie, które rozpoczną się o godz. 13.30.

SZERMIERZE Ogniwa — Bogdan Kik i Maciej Ormicz wezmą udział w mistrzostwach wojewódzkich I klasy, które rozpoczynają się dzisiaj w Katowicach (Kor. Zawiasz).

CORAZ LEPIEJ rozwija się sekcja koszykówki juniorów Włókniarza-Częstochowianki, liczące już 20 zawodników i trenująca pod kierunkiem instruktora Stanisława Piegi.

PIŁKARZE GWKS rozegrali towarzyskie spotkanie z GWKS Kielce, odnosząc zdecydowane zwycięstwo 4:1 (0:1) i zdobywając trzynaste z kolei zwycięstwo z Brodą i Tuczępskiego po 1.

FINAŁ rozstrzygnie drużynowych tenisistów stołowych rozegrany zostanie dzisiaj, tj. w niedzielę 1 bm. o godz. 11 w świetlicy kolejowej w Blachowni. W walkach finałowych wezmą udział zespoły Wyższej Szkoły Ekonomicznej, Budowlanych i Stali Blachownia.

AZS ZAPRASZA się dzisiaj w tenisie stołowym z AZS Kraków, interesujący ten mecz rozpocznie się o godz. 17 w świetlicy liceum im. Sienkiewicza.

EKIPA GWKS wyjeżdża dziś do Kielc, gdzie w sobotnie niedzielę i kolejnej zmierzy się z tamtejszymi Budowlanymi, w koszykówce kobiecej ze Spójnią, a w meczu z Gwardią. Rewanżowe spotkania rozegrane zostaną w przyszłą niedzielę 8 bm. o godz. 10.

ROCZNE zebranie sprawozdawcze koła Włókniarza przy CZPB „Częstochowianka" odbędzie się we wtorek 3 bm. Początek o godz. 18 w świetlicy sportowej wspomnianych zakładów.

SPORTOWCY Zakładu Przetwórstwa Ziemniaczanych w Polnym Złotym czynią przygotowania organizacyjne do utworzenia koła sportowego zrzeszenia Spójnia.

SPORTOWCY Włókniarza oczekują reaktywowania sekcji szermierczej, która w pierwszym okresie po jej utworzeniu zapowiadała się b. dobrze, lecz od dłuższego czasu nie wykazuje żadnej działalności. Czas byłoby pomyśleć o uaktywnieniu tej sekcji. (Koresp. Zawiasz)

Rada dla spraw regionu Częstochowy
powstaje przy Muzeum Regionalnym

Region częstochowski znajduje się w szczególnej sytuacji, leży bowiem poza zasięgiem działania instytucji naukowych i stanowi teren stosunkowo najmniej zbadany w Polsce pod względem historycznym, zabytkowym, etnograficznym i przyrodniczym.

Aby istniejące od lat zaniedbania usunąć, Muzeum Regionalne w Częstochowie nawiązuje ścisłą współpracę z instytucjami i osobami, które interesują się sprawami regionu częstochowskiego i powołuje radę do naukowych spraw regionu.

Zadaniem rady będzie skupianie, koordynowanie, inspirowanie lub opracowywanie zagadnień naukowych regionu częstochowsko-wieluńskiego. Między innymi rada podejmie starania o zapoczątkowanie wydawnictwa regionalnego przy Muzeum Regionalnym w Częstochowie i wyłoni z siebie miejscowy komitet redakcyjny. Rada będzie działała z ramienia Muzeum w jego siedzibie i pod jego kierownictwem.

Zebranie organizacyjne rady odbędzie się w budynku muzeum w Parku Sikorskiego w środę — 4 marca br. Początek o godz. 12. (s)

Pierwszy krok gimnastyków

Młodzi gimnastycy i gimnastyczki stają dzisiaj tj. w niedzielę 1 bm. do pierwszego kroku, który rozpocznie się o godz. 10 w gmachu sportowym.

Impreza będzie tym ciekawsza, że zostanie połączona z pokazem gimnastyki zespołowej w wykonaniu 100-osobowej grupy junaków 40 brygady Służby Polsce. (g)

Głosy w naszej ankiecie

Na zakończenie — „lawina" listów

W ostatnich dniach lutego br. redakcja „Życia" została wprost zasypana lawiną listów od czytelników, zabierających głos w naszej ankiecie o najuprzejmiejszej obsłudze sklepowej. Stało się to co przewidywaliśmy, tj. zwiększanie przez b. wiele osób z wzięciem udziału w ankiecie dopiero w końcowym etapie tej akcji.

Oczywiście wszystkie te głosy wykorzystamy, ale nie będziemy mogli poświęcić im zbyt wiele miejsca na szersze omówienie, ograniczając się jedynie do wymienienia sklepów wyróżnionych przez naszych czytelników.

Ob. Janina S. apeluje do obsługi wszystkich sklepów w dzielnicy Ostatni Grosz, by brały przykład ze sklepu **MHD nr 3** przy ul. Narutowicza 190, gdzie kierowniczką jest ob. **E. Długołęcka** a ekspedientkami ob. ob. **M. Stryjewska, J. Stępień i Z. Bernard i sklepu MHD nr 48** przy ul. Narutowicza 159 obsługiwanego przez ob. **Sabinę Pałuk.**

Ob. ob. K. P., I. R. i U. S. piszą o uprzejmej obsłudze **sklepu PSS nr 58.** Zarówno kierowniczka **Stefania Kondorak** oraz sprzedawczynie **Henryka Nowak** jak i **Zofia Szczepańska** zasługują na uznanie za bardzo grzeczne odnoszenie się do klientów.

Ob. Maria Mękarska bardzo chwali personel **sklepu MHD nr 20,** a czytelniczki ob. ob. M. K., A. B., Z. B. i H. K. stawiają za wzór obsługę **sklepu PSS nr 45.**

Stale klientki **sklepu PSS nr 149** przy ul. Waszyngtona 26 ob. ob. Emilia Urbanek i Maria Sokołowska piszą, że sprzedawczyni w tym sklepie ob. **Maria Sztompka** zasługuje na specjalne wyróżnienie za dobre zaopatrzenie sklepu uprzejmą obsługę i idealną czystość lokalu.

O dalszych głosach naszych czytelników napiszemy w następnym numerze, a w najbliższych dniach podsumujemy wyniki ankiety o najlepszej obsłudze sklepu w Częstochowie.

(m)

Trzeba zaostrzyć kontrolę
Zbyt wielu pasażerów „na gapę"
obciąża autobusy MPK

Autobusy komunikacji miejskiej niemal zawsze są przepełnione. Korzystają z tego tzw. „gapowicze", którzy jeżdżą we wszystkich kierunkach nie wykupując biletów. Podróże „na gapę" ułatwia pobłażliwość konduktorek, które nie przywiązują dużej uwagi do ściągania należności za przejazd autobusem.

Na ogół żadna z konduktorek nie zadaje sobie trudu, aby opuścić wygodne miejsce przy drzwiach w celu sprawdzenia, czy wszyscy jadący autobusem wykupili już bilety. Zbyt rzadko także spotyka się — szczególnie na najbardziej obciążonych liniach — kontrolerów MPK. Nic więc dziwnego, że znaczny odsetek pasażerów nie płaci za bilety, jeździ „na gapę".

Nieuzasadniona pobłażliwość ze strony konduktorek i zbyt rzadko przeprowadzane kontrole powodują przeciążenie autobusów przez „gapowiczów", którzy wolą jeździć bezpłatnie niż chodzić, oraz przynoszą gospodarce miejskiej poważne straty.

Dlatego też aby odciążyć w pełnej mierze komunikację miejską i uniknąć dalszych strat konieczne jest zaostrzenie kontroli w autobusach zarówno ze strony kontrolerów jak i konduktorek, które należałoby pouczyć, jak powinny wypełniać swe obowiązki. (j)

Mistrzostwa lekkoatletów AZS

Nadzwyczaj ciekawie zapowiadają się okręgowe mistrzostwa lekkoatletyczne AZS, które zostaną rozegrane dzisiaj, tj. w niedzielę 1 bm. o godz. 9,30 w krytej hali GWKS.

Udział zgłosiło blisko 160 zawodniczek i zawodników, zatem będzie to największa impreza lekkoatletyczna sezonu zimowego naszego ośrodka. (g)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

ELEKTRYKA SAMOCHODOWEGO zatrudni od zaraz SPÓŁDZIELNIA „TRANSPEX", Częstochowa, Al. N.M. Panny 19. K 3070-0

Ogłoszenia drobne

„Singera" maszynę nożnową sprzedam. Częstochowa, Al. Daszyńskiego 6 m. 2. 3041-0

sprzedam radio „Telefunken Gross-Super". Częstochowa, Kościuszki 14-3. 3039-1

Zamienię 3 pokojowe mieszkanie z ogrzewaniem w Zgierzu Górze na mieszkanie w Częstochowie łącznie zamienię 2 mieszkania. Wiadomość: Częstochowa, Pułaskiego 76. 3053 1

OGŁOSZENIA DROBNE

przyjmują wszystkie urzędy i placówki pocztowe w całym kraju.

Przez sport do zdrowia

CZYTAJ I ROZPOWSZECHNIAJ „ŻYCIE CZĘSTOCHOWY"

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje nr 93 tel. 22-35 i 19-25. Odpowiedzialny za działalność Komitet Redakcyjny Wydziału Instytucji Prasy, Czytelnictwa.

Prenumerata miesięczna zł 5.—. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Odbiorcy drobne zł 1,60 za wpłatą, wymiennie co kwartał zł 4.— za 1 mies. specjalnie zł 15.— za 3 miesiące. Konto PKO I-7-7-0

Druk. RSW „PRASA" Częstochowa 23. 4-B-12048

CO I GDZIE?

Niedziela 1.3

TEATRY

Wielki — godz. 15 i 19: „Dwa tygodnie w Raju"
Kameralny — godz. 18 i 19.15: „Świętoszek"
Powszechny — „Poemat pedagogiczny" w terenie

KINA

Wolność — „Edward w opałach"
Węgra — „Śmiali ludzie"
Bałtyk — „Cienie na torach"

DYŻUR SZPITALA

Szpital miejski nr 2, ul. Mickiewicza 12

Poniedziałek 2.3

TEATRY

Wielki — nieczynny
Kameralny — nieczynny
Powszechny — nieczynny

KINA

Wolność — „Edward w opałach"
Węgra — „Śmiali ludzie"
Bałtyk — „Cienie na torach"

DYŻUR SZPITALA

Szpital miejski nr 1, ul. Żerbery 26

DYŻURY APTEK

Apteka nr 87 — Nowotki
Apteka nr 95 — 7 Kamienie

TELEFONY

Komenda Miasta M.O. — 19-46
Straż Pożarna — 21-22 dod. 0-8
Pogotowie Ratunkowe — 22-45
Postój taksówek:
przy ul. Kilińskiego 34-99
przy dworcu 35-99
Posterunek Przeciwlotniczego — Al. Wolności 10, czynne codziennie od 13 do 19 i od 17 do 19. Porady bezpłatne.